Rok XI. Nr. 312 (3202). Wilno, Środa 14 Listopada 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Sygnały ostrzegawcze i niemiecka rzeczywistość. — Baublis i jego pan. — Admirał Byrd. — Freud i chałki narodowe. — Gdy władza jak wino uderza do głowy. — DZIAŁ PRAWNICZY.

Rzeczowej współpracy parlamentu domaga się nowy rząd Francji

PARYŻ. (Pat). Posiedzenie izby deputowanych rozpoczęło się o godz. 15-ej przy dużym udziale posłów i publiczności. Na ławach rządowych byli obecni niemal wszyscy ministrowie z premjerem Flandinem i Herriotem na czele. Po otwarciu posiedzenia zabrał głos premjer Flandin, który odczytał następującą deklarację:

Rozejm trwa. Proponujemy więc zjednoczenie się w działaniu i działanie w zgodzie na rzecz Francji i republiki. Francja pragnie pokoju. Utrzymamy go wewnatrz i na zewnatrz kraju. Rozwiniemy nasze aljanse i przyjaźnie i wzmocnimy obronę narodową. Odnajdziemy pozatem w prawie międzynarodowem sprawiedliwość za pośrednictwem Ligi Narodów, która pozostaje dla umęczonych kombatantów nadzieją rekompensaty za poświęcenia.

Bronić będziemy republiki przeciwko wszelkim zakusom zmierzającym do rewolucji lub dyktatury. Restauracja autorytetu władz wykonawczych wydaje się nam, jak i wszystkim Francuzom, sprawą konieczną. Utrzymanie ciągłości rządów jest tego niezbędnym warunkiem. O ile okaże się, że w ramach obecnych instytucyj parlamentarnych będzie niemożliwe zapewnienie tego, nie zawahamy się odwołać do środków przewidzianych w konstytucji.

Akcja nad odrodzeniem narodowem została poczęta za jednomyślną zgodą przez premjera Doumergue'a. Za całokształt tego dzieła odprężenia i naprawy wyrażamy Doumergue'owi hołd wdziecznego narodu.

Deficyt państwowy został stopniowo zredukowany w wydatkach. Zażądamy od parlamentu uporządkowania i ograniczenia instytucyj parlamentarnych w zakresie wydatków państwowych oraz uchwalenia budżetu na rok 1935 w możliwie w najkrótszym przeciągu czasu.

PORZĄDEK NA ULICY

został utrzymany, mimo usilne i pożałowania godne prowokacje. Państwo republikańskie nie skapituluje przed działalnością frakcyj. Zażądamy ścisłego przestrzegania ustaw, ale zobowiązania prawne nie są jedynie naszym obowiązkiem. Każdy z nas przestrzega w swojej codziennej pracy zawodowej kodeks honorowy. Określimy ten kodeks dla funkcjonarjuszów państwowych przy ich współpracy.

REFORMA USTROJU PAŃSTWOWEGO.

jest dziełem olbrzymiem i niezbednem, od którego zależą losy reżimu. Organizacja prezydjum rady ministrów stanie się faktem dokonanym za kilka dni, o ile zatwierdzicie niezbedne na to kredyty. Tym sposobem zapewniona będzie jedność kierownictwa pracom rzadu. W następnym okresie sesji tej trzeba będzie przystąpić do dyskusji nad reformą wyborczą. Wreszcie sesja nadzwyczajna zostanie zwołana dla rozważenia budżetu na rok 1936.

ZORGANIZOWANA SWOBODA GOSPODARCZA.

Wojna przyzwyczaiła narody do interwencji władz państwowych, tymczasem system przymusowej gospodarki zbankrutował wszędzie. Aby zaradzić bezrobociu i ożywieniu wymiany, powrócimy stopniowo do zorganizowanej swobody, która b. kontrolowana i broniona. Nagłe przejście do ustroju przymusowego od ustroju swobody była gorszem lekarstwem niż samo zło, ale po ustaleniu tendencji akcja władz bedzie codziennie kontrolowana we wszystkich dziedzinach w kierunku zmniejszenia kosztów produkcji i przystosowania całych zakupów do cen sprzedaży w kierunku ułatwienia wymiany handlowej, zapewnienia zbytu produktów rolnych i przemysłowych, oddziaływania konkurencji i wreszcie zmniejszenia bezrobocia.

Powzięte zostaną techniczne zarządzenia zmierzające do tego, aby przedsiębiorstwa zdrowe i rozsadnie prowadzone mogły w normalnych warunkach uzyskać na drodze normalnej kredyt niezbędny do ich działalności. Pierwszeństwo na rynku pracy zarezerwowane dla Francuzów nie może sie spotkać z żadnemi zastrzeżeniami.

Rolnictwo cierpi na brak zbytu. W celu zaradzenia temu rynek powinien zostać uzdrowiony przedtem zanim nastąpi powrót do wolności.

O WSPÓŁPRACĘ.

Na terenie międzynarodowym rząd mnoży wysiłki w celu stabilizacji waluty, zniesienia przeszkód w handlu i podjęcia handlu zagranicznego.

Nasze wszystkie wysiłki pozostałyby jednak bezskuteczne, gdybyśmy przez porozumienie między władzą wykonawczą a ustawodawczą nie zdołali z powrotem przywrócić zaufania ludu. Domagamy się od was przedewszystkiem poszanowania rozejmu.

Wszystkie ustępy deklaracji dotyczące współpracy rządu z parlamentem były gorąco oklaskiwane. Zapowiedź, że rząd nie dopuści ani do rewolucji ani do dyktatury, została przyjęta głośnemi oklaskami przez całą niemal izbę. Prawica i centrum powstały z miejsca, gdy premjer składał podziękowanie Doumergue'owi za jego pracę.

Następnie przewodniczący odczytał zgłoszone deklaracje. Premjer Flandin zgodził się na rozpoczęcie dyskusji ogólnej z zastrzeżeniem, że wszyscy interpelanci ograniczą się do minimum, aby można było przystąpić do głosowania **nad wotum zaufania dla rządu** jeszcze w ciągu dzisiejszego posiedzenia.

Kolejno przemawiali interpelanci.

Komunista Thores pytał, jak rząd zamierza zabezpieczyć swobody obywatelskie i jak ustosunkuje się do rozbrojenia organizacyj faszystowskich.

Deputowany radykalny Margaine wskazuje na zastój w przemyśle francuskim i sprzeciwia sie zapowiedzianemu przez premjera powrotowi do wolnej konkurencji, która, zdaniem mówcy, jest jedną z przyczyn kryzysu.

Neosocjalista Deat zwalcza nacjonalizm ekonomiczny. Dalej domaga się reformy ustroju państwowego i przygotowania zgromadzenia narodowego w Wersalu. Mowę tę oklaskiwała prawica, centrum i skrajna lewica.

Potem przewodniczący zawiesił obrady na pół godziny.

W senacie.

PARYŻ. (Pat). W senacie deklarację rządową odczytał minister sprawiedliwosci Pernot.

Była ona przyjęta bardzo życzliwie, przyczem oklaskiwano ustępy o zapewnieniu niezależnego wymiaru sprawiedliwości i ochrony republiki przed dyktaturą oraz przed zakusami na swobody republikańskie. Przyjęto do wiadomości zapowiedź kontroli nad życiem gospodarczem. Dyskusja nad interpelacją odbędzie się 27. Następne posiedzenie wyznaczono na 22.

Zawieszenie pochodów i manifestacyj

PARYŻ. (Pat). Rada gabinetowa a potem rada ministrów zatwierdziły tekst deklaracji rządowej, którą odczytano następnie w parlamencie. Marszałek **Petain mianowany został członkiem najwyższej rady obrony** narodowej oraz komitetu, którego zadaniem jest koordynacja obrony narodowej.

W czasie posiedzenia rady gabinetowej postanowiono **zawiesić aż do odwołania wszystkie pochody i manifestacje** uliczne. Rząd domagać się będzie, aby **wszystkie posiedzenia izby poświęcone były odtąd wyłącznie uchwaleniu budżetu,** którą to konieczność przedstawi w swoim exposé minister finansów.

Marszałek Piłsudski na rewji



Marszałek Piłsudski na trybunie podczas rewji w dn. 11-go listopada.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Aresztowania młodzieży z „Obozu Narodowej Rewolucji"

Wczoraj w nocy funkcjonarjusze policji politycznej po dłuższej obserwacji przeprowadzili szereg niespodziewanych rewizyj w mieszkaniach członków b. O. N. R., istniejącego obecnie nielegalnie, jako „Obóz Narodowej Rewolucji". Rewizje te doprowadziły do wykrycia obciążającego materjału przedewszystkiem w postaci kilku tysięcy egzemplarzy nielegalnego pisma „Nowa Sztafeta" i szeregu ulotek, prowokujących wystąpienia antyżydowskie i przeciw władzom bezpieczeństwa.

Pozatem znaleziono powielacz z przygotowanemi kliszami ulotek oraz listę prenumeratorów południowej dzielnicy Warszawy.

W związku z tem policja polityczna dokonała szeregu aresztowań. Do aresztu przy urzędzie śledczym przewieziono ciężarowem autem ogółem 17 osób. Są to przeważnie młodzi studenci.

Jak słychać, w stosunku do części aresztowanych zastosowane zostanie zapewne odosobnienie w Berezie Kartuskiej, inni zaś będą odpowiadać przed sądem za kolportaż nielegalnych wydawnictw.

Uroczystość w Łotwie w dniu Swięta Niepodległości

RYGA. (Pat). Z okazji święta niepodległości radjo ryskie urządziło specjalną audycję poświęconą Polsce.

W czasie tej audycji wygłosił przemówienie poseł R. P. w Rydze Beczkowicz oraz członek prezydjum towarzystwa zbliżenia polsko - łotewskiego b. min. spraw zagranicznych Salnajs.

Dekorowanie p. min. spraw zagr. J. Becka



W niedzielę odbyła się na Zamku uroczystość dekoracji przez p. Prezydenta Rzplitej p. ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka wielką wstęgą orderu Polonia Restituta. Na zdjęciu — moment wręczenia odznaki w obecności p. premjera Kozłowskiego i zastępcy szefa kancelarji Cywilnej dr. Skowrońskiego.

Wyniki wyborów gromadzkich

Wszędzie większość B.B.W.R

WARSZAWA. (Pat). **W województwie poznańskiem** liczba gromad wynosi 2.893 o 33.534 radnych.

Po ostatnich wyborach **na BBWR. i sympatyków** przypada 19.151 mandatów (58 proc.), **stronnictwo narodowe** 3.279 (9 proc.), **stronnictwo ludowe** 2700 (8 proc.), **N. P. R.** 2.691 (8 proc.), **bezpartyjni** 1.932 (5 i pół proc.), **Z. Z. P.** 413, **PPS.** 43, **Ch. D.** 25, **Niemcy** 3.296 (9 i pół proc.). W powiecie nowotomyskim nie wybrano jeszcze 36 radnych.

Ogółem **na ziemiach zachodnich** w 4176 gromadach wybrano 51766 radnych z czego na **BBWR i sympatyków** przypada 31.167 radnych (przeszło 60 proc.), **stronnictwo narodowe** 11 proc., **N. P. R.** 7 proc., **bezpartyjnych** 5 i pół proc., **stronnictwo ludowe** 5 i pół proc., **Niemców** 8 proc.

W wojew. krakowskiem w 1.798 gromadach wybrano 31.078 radnych. **B. B. W. R. z sympatykami** otrzymał 24.385 czyli przeszło 78 proc., **stronnictwo ludowe** 22 i pół proc., **PPS.** 326 radnych, a inni poniżej 300.

45 mandatów nie obsadzono jeszcze.

Ziemia z Argentyny na kopiec Marszałka

BUENOS AIRES. (Pat). W dniu 11 listopada z okazji święta niepodległości Polski przedstawiciele związku stowarzyszeń polskich wręczyli posłowi Rzplitej Mazurkiewiczowi ziemię pod kopiec Marszałka Piłsudskiego z prośbą o przesłanie jej do kraju.

Wizyty włoskiego wicemin. oświaty

WARSZAWA. (Pat). Wczoraj w południe p. premjer Kozłowski przyjął włoskiego wiceministra oświaty prof. Arrigo Solmiego, który następnie złożył wizytę min. spraw zagranicznych Beckowi i min. wyznań religijnych i oświecenia publicznego Jędrzejewiczowi.

Odczyt o kobiecie francuskiej

WARSZAWA. (Pat). W sali resursy obywatelskiej odbył się dziś pod protektoratem pani Aleksandry Piłsudskiej odczyt pani Marceli Heraud, przewodniczącej francuskiego FIDAC-u kobiecego „o kobiecie francuskiej".

Byli obecni ministrowie Jędrzejewicz, Zawadzki, Butkiewicz, Kościałkowski, ambasador Laroche, posłowie Rumunji i Belgji, Jadwiga Beckowa i wielu przedstawicieli władz i organizacyj szczególnie wojskowych a pozatem odczyt zaszczyciła swą obecnością pani Aleksandra Piłsudska.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Berlin 214.30 — 212.30; Londyn 26.72 — 26.46; Kabel 5.33 i pół — 5.27 i pół; Paryż 35 — 34.83; Szwajcarja 172.68 — 171.82.

Kontrola handlu bronią

LONDYN. (Pat). Amerykański delegat do spraw rozbrojeniowych w Genewie poseł. W. Wilson, który bierze obecnie udział w rokowaniach morskich w Londynie, odwiedził wczoraj ambasadora japońskiego w celu omówienia z nim sprawy kontroli handlu bronią.

Stany Zjednoczone zamierzają złożyć w tej sprawie, na najbliższem posiedzeniu prezydjum konferencji rozbrojeniowej, swój projekt.

Nowy prezes grupy parlamentarnej radykałów

PARYŻ. (Pat). Prezesem grupy parlamentarnej radykałów został wybrany dziś deputowany Delbos, reprezentujący kierunek umiarkowany.

—o[]o—

WIADOMOŚCI z KOWNA

WYNIKI WYBORÓW DO RAD MIEJSKICH.

W miastach prowincjonalnych Polacy wystawili swe listy tylko w Poniewieżu i Wilkomierzu, na które padło 14.828 głosów polskich, w Poniewieżu — 2 radnych (dawniej 4) i w Wilkomierzu Polacy przeprowadzili 3 radnych (dawniej 4). Wyniki wyborów w Kownie podamy jutro.

15-LECIE SZKOŁY WOJSKOWEJ W LITWIE.

11 bm. upłynęło 15 lat od założenia litewskiej szkoły wojskowej w Kownie. W związku z tem prezydent Smetona wygłosił do podchorążych dłuższe przemówienie.

DEMONSTRACJE PRZECIWKO NIEMIECKIM SZYLDOM.

Jak wiadomo jesienią rb. otwarto w Kłajpedzie wyższą szkołę handlową, co spowodowało znaczny napływ litewskiego elementu agresywnego do Kłajpedy. Przed kilku dniami grupa studentów złożona z 50 osób przemierzyła ul. Libawską, demonstrując przeciwko szyldom z napisami niemieckimi. W jednym wypadku młodzież samowolnie usunęła taki szyld.

PROF. WOLDEMARAS APELUJE.

Jak wiadomo, niedawno prof. Woldemaras za artykuł p. t. „Szlakiem losu", jaki się ukazał w gazecie niemieckiej został ukarany 6-miesięcznym więzieniem. Obecnie prof. Waldemaras podał skargę kasacyjną od wyroku do Trybunału Najwyższego.

Ribbentropp konferuje w Anglji z min. Edenem i Simonem

LONDYN. (Pat). Pełnomocnik kanclerza Hitlera von Ribbentropp przyjęty był dziś przez sir Johna Simona. Wychodząc z Foreign Office, po rozmowie, która trwała trzy kwadranse, Ribbentropp oświadczył, że co do tej rozmowy nie może złożyć żadnej deklaracji.

PARYŻ. (Pat). Aczkolwiek komunikat wydany o wczorajszej rozmowie ministra Edena z von Ribbentroppem nie przyniósł żadnych wyjaśnień, cała prasa dzisiejsza, z wyjątkiem „Figaro", nie wątpi, że jesteśmy świadkami wykonania szeregu planów Berlina, zmierzających do uzyskania legalizacji, przez wielkie mocarstwa, dozbrojenia Niemiec, w celu powrotu do koncertu międzynarodowego przed utworzeniem Ligi wzajemnej pomocy.

LONDYN. (Pat). Z wczorajszych i dzisiejszych wynurzeń Ribbentroppa nie można wysnuć jakichkolwiek konkretnych propozycyj niemieckich. Niektórzy politycy angielscy zastanawiają się, czy Ribbentroppowi nie chodziło o sam fakt odbycia rozmów w Londynie, by wzmocnić swój prestiż w Niemczech. Jest rzeczą charakterystyczną, że ambasador niemiecki w Londynie nie bierze udziału w tych rozmowach.

Klęska komunistów w Chinach

SZANGHAJ. (Pat). — Według informacji ze źródeł wiarygodnych po 6-cio letnich walkach padła placówka komunistyczna w górzystej części Chin środkowych, opierająca się wytrwale ataku wojsk rządowych. Jest to stolica komunistycznego państwa chińskiego Juchim w prowincji Kiang-Sin, która zdobyta ostatnio została przez wojska marszałka Szang-Kai-Szeka.

Komuniści rozproszeni przez wojska rządowe kierują się obecnie małemi bandami, do prowincji Honan i Kwantung, gdzie miejscowe wojska szykują się do ich rozbicia.

Zwycięstwo nad państwem komunistycznem przypisać należy, w dużej mierze, współczesnym metodom walki, między in. atakom lotniczym i blokadzie.

SZANGHAJ. (Pat). — Władze kantońskie donoszą, że pierwsza armja komunistyczna, operująca w okolicach Yenszau, w południowo-wschodniej części prowincji Hunau, poniosła ciężką porażkę. Kilka tysięcy komunistów dostało się do niewoli.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

— **PODCZAS BURZY**, jaka panowała u wybrzeży Korei zginęło 340 rybaków. Dotychczas odnaleziono zaledwie 30. Wobec braku portu na wybrzeżu, gdzie rybacy mogliby wylądować zachodzi obawa o ich los.

— **TRZY HYDROPLANY** japońskie, które w nocy 10 listopada wystartowały w kierunku wybrzeży koreańskich dotychczas nie powróciły. Hydroplany te miały za zadanie wyszukanie statków rybackich porwanych podczas tajfunu przez fale. Wojskowe władze lotnicze obawiają się, że zapasy paliwa wyczerpały, i że wszystkie trzy samoloty, razem z 11 ludźmi załogi zatonęły.

— **W WIELKIEJ NĘDZY ZMARŁA LUDWIKA ROBINSON** słynna gwiazda dawnej operetki wiedeńskiej. Była ona przyjaciółką arcyksięcia Ottona, ojca cesarza Karola. Gdy Otton Habsburg zmarł, cesarz Franciszek Józef darował jej sumę przeszło 200.000 guldenów, jednakże aktorka przegrała wkrótce te pieniądze i ostatnie lata jej życia upłynęły w nędzy.

— **W CZASIE ZABURZEŃ** w Meksyku w stanie Laxala wojska związkowe zastrzeliły 5 powstańców, wśród nich gen. Garcia i wzięły do niewoli 7 jeńców.

— **NAJMNIEJSZY TANK.** Porucznik Martel wynalazł miniaturowy tank, który ma 90 cm. szerokości i 2 m. długości, i zaopatrzony jest w 4 konny motor. Tank sięga zaledwie kolan dorosłego człowieka, nazwany jest przez wynalazcę „mechaniczną trumną". Posiada karabin maszynowy.

— **STAN BEZROBOCIA NA 10 B. M. W POLSCE** wedle danych biur pośrednictwa pracy tumduszu bezrobocia wynosił na terenie całego państwa 302.326 osób, co stanowi wzrost bezrobocia w stosunku do tygodnia poprzedniego o 5525 osób.

— **SZPIEGOSTWO W RUMUNJI.** Aresztowano w Budapeszcie 2 fotografów departamentu lotnictwa w związku ze zniknięciem licznych bardzo ważnych fotografij.

Część skradzionych dokumentów wysłano do Niemiec. Chodzi tu podobno o bardzo szeroko rozgałęzioną organizację szpiegowską.

Zabił się nożycami

LOS ANGELES. (Pat). — W Hollywood, w domu miljonerki pani Cudahy, która często przyjmowała zrujnowanych starych artystów, popełnił samobójstwo znany artysta sceniczny i filmowy, Lou Tellegen. Tellegen rodem Belgijczyk, stał się z czasem pierwszym amantem scen amerykańskich. Zdolny aktor, niezwykle przystojny mężczyzna był on przez szereg lat bożyszczem bywalczyń teatralnych. Był czterokrotnie żonaty. Przed kilku laty zapadł na zdrowiu, a przed kilku miesiącami operowany był na raka.

Samobójstwo popełnił w niezwykły sposób: Udał się do łazienki, gdzie się ogolił, wypudrował, starannie uczesał, poczem wbił sobie w serce wielkie nożyce krawieckie. Powodem była rozpacz z powodu niemożliwości dalszej pracy scenicznej.

Drożej płacą za funt szterlingów niż na giełdzie

Oryginalny sposób przyciągania turystów

BERN, (Pat). — Przemysł hotelarski uchwalił, by w sezonie zimowym od 15 grudnia do 15 kwietnia 1935 r. przyjmowano funt szterlingów po kursie 16 franków, mimo że prawdziwy kurs wynosił dotychczas 16.31 do 15.34. Zrobione to zostało w tym celu, by przyciągnąć angielskich turystów a przedewszystkiem sportowców, którzy z powodu spadku waluty angielskiej i drożyzny w Szwajcarji mało ostatnio zaglądali do tego kraju.

Jakkolwiek uchwała hotelarzy ma wejść w życie dopiero w połowie grudnia frank szwajcarski już teraz wykazuje osłabienie, a niektórzy finansiści, jak np. angielscy, uważają, że to bardzo interesujące novum może pociągnąć daleko idące konsekwencje.

Podróże polityczne Titulescu



Na ilustracji min. spraw zagranicznych Rumunji Titulescu witają przedstawiciele rządu bułgarskiego na dworcu kolejowym w Sofji.

Sygnały ostrzegawcze i niemiecka rzeczywistość

Komunikaty o zwycięstwach na froncie walki z bezrobociem w prasie niemieckiej ustały. Natomiast pisma niemieckie przepełnione są wiadomościami innego rodzaju: ogonki przed sklepami jak za czasów wojny, nastroje paniczne, wzrost cen.

„Völkischer Beobachter" złośliwie wykpiwa te ogarnięte paniką masy, które cisną się w kolejkach przed sklepami, by kupić 100 kawałków mydła, albo centnar cukru „na wszelki wypadek" dlatego tylko, że ktoś puścił pogłoskę, że „tych produktów prędko nie będzie".

Rozmaite pogłoski snują się po Niemczech. Jedne kumoszki gadają, że nici zabraknie, inne znowu, że zniknie kakao, a zastrachane gosposie śpieszą poczynić zakupy... „dla wnuków i prawnuków", jak pisze złośliwie „Völkischer Beobachter".

Ale samej ironji dla walki z paniką oczywiście jest mało. Następują oficjalne wyjaśnienia izb handlowych, prezydentów policji, partyjnych organizacyj, ministerstwa gospodarstwa narodowego i in., że żadnych podstaw dla paniki nie ma, że surowca i artykułów spożywczych jest w Niemczech podostatkiem.

Ale zarząd partji hitlerowskiej w kolejnem wezwaniu stwierdza, że wbrew tym wyjaśnieniom panika trwa. Wezwanie to podaje również bezpośrednią przyczynę paniki — wzrost cen. Od czasu dojścia Hitlera do władzy ceny, wbrew wszelkim nakazom władz, nieustannie rosną. Dostatecznie jest wskazać, że główny produkt odżywiania mas — kartofle — w porównaniu do roku poprzedniego podrożało o 53 proc. Nie inaczej ma się rzecz z szeregiem innych produktów, szczególnie produkty spożywcze oraz wyroby tekstylne znacznie podrożały.

Jeżeli wziąć pod uwagę ponadto spadek płacy zarobkowej, to panika wśród kupujących staje się zrozumiała. Prócz tego wśród ludności rozpowszechniają się pogłoski, że w związku z brakiem zagranicznej waluty zanosi się na głód i pogorszenie jakości wytwórczości przemysłowej.

Tę ostatnią wersję podsyca przejście szeregu gałęzi przemysłu do obróbki namiastek. W związku z tem wiele sklepów tekstylnych śpieszy z letniemi obstalunkami z czystej wełny już na grudzień, sądząc, że do lata te wyroby nabiorą wartości jako rzadkość.

Słusznie też wezwanie zarządu partji hitlerowskiej podkreśla polityczne znaczenie paniki wśród ludności. W „Westfalische Landeszeitung" czytamy np. o ciekawym procesie. Oskarżony, wieloletni członek partji hitlerowskiej, wyrzekł w piwiarni: „Niemcy przy Hitlerze umrzą z głodu". Spewnością ten oskarżony nie jest jedynym człowiekiem w Niemczech, szerzącym tego rodzaju pogłoski.

Oczywiście, wszystkie te pogłoski są nadzwyczajnie przesadne. **Mniemanie, że zapasy surowca i produktów spożywczych są w Niemczech na wyczerpaniu, jest zupełnie mylne.** Statystyka niemieckiego eksportu za ostatni miesiąc ujawnia, że w Niemczech powinny istnieć ogromne zapasy surowca i produktów spożywczych. W jednym porcie hamburskim leży na składzie 600.000 worków kawy. Ale po pierwsze: nie wszystkie zapasy są do dyspozycji konsumentów, po drugie: ludność jest wyprowadzana z równowagi przez stały wzrost cen.

Władze zdają sobie w zupełności sprawę ze znaczenia tej okoliczności i przedsiębiorą czasami dość swoiste środki dla walki z tem zjawiskiem. Tak np. prezydent policji Wrocławia oznajmia: „Zgodnie z rozporządzeniem pruskiego ministra-prezydenta o walce ze spekulacją i zgodnie z instrukcjami państwowego komisarza cen 3 listopada r. b. zamknąłem 24 sklepy mięsne, a właścicieli ich internowałem, ponieważ przekroczyli ustanowione na mięsne produkty maksymalne ceny". Niewątpliwie, takie zdecydowane posunięcia władz wywołują poklask u szerokich mas ludności.

Ale czy ten wzrost cen jest rzeczywiście tylko wynikiem złej woli spekulantów, z którą należy walczyć przy pomocy środków policyjnych? Na to pytanie wypadnie odpowiedzieć przecząco. Oczywiście, wiele jest w Niemczech amatorów łatwego zarobku, który wykorzystują lub nawet powodują panikę wśród ludności dla celów własnej kieszeni. Ale wzrost cen produktów spożywczych jest przedewszystkiem **skutkiem autarkji w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego**, czyli wykluczenia lub krańcowego ograniczenia obcej konkurencji.

Niedawno sam minister gospodarstwa wiejskiego w Rzeszy Darré wymienił, jako jedną ze „zdobyczy ustroju", fakt, że **ceny na chleb, masło, świnie, tłuszcze itp. w Niemczech są o 3—4 razy wyższe od cen na rynku światowym.** Ludność wiejska w Niemczech z tego oczywiście może być zadowolona, ale zjawisko to mocno uderzyło w kieszenie ludności miejskiej. Gdy kupcy niemieccy pragną przesunąć ciężar zwyżki cen produktów wiejskich na konsumentów, jest to traktowane jako spekulacja i odpowiednio zwalczane.

Czy walka niemieckich władz ze wzrostem cen będzie uwieńczona powodzeniem?

Historja życia ekonomicznego poucza, że ingerencja państwa w sprawy regulowania cen posiada wąskie granice. Nawet gilotyna nie potrafiła za czasów wielkiej francuskiej rewolucji wstrzymać wzrostu cen. Czy niemieckie obozy koncentracyjne pod tym względem okażą się bardziej skuteczne — zobaczymy niedługo.

Obserwator.

Święto 9 listopada w Niemczech



Na ilustracji fragment z uroczystości w Monachjum.

Oddłużenie samorządu

Omawiając rezultaty trzechmiesięcznych wysiłków rządu w kierunku przystosowania gospodarstwa narodowego do nowego układu stosunków ekonomicznych, Premjer Kozłowski położył silny nacisk na pracę dokonane w dziedzinie sanacji gospodarki samorządowej.

Energja, jaką rząd rozwija w dziedzinie gospodarstwa samorządowego, uzasadniona jest doniosłością zadań, jakie to ostatnie ma do spełnienia w nowoczesnej organizacji życia społecznego. Samorząd terytorjalny stanowi bowiem jeden z niezbędnych instrumentów, przy których pomocy Państwo urzeczywistnia swe cele, jeden z potężnych czynników oddziaływania na bieg życia zbiorowego. Tak podstawowe dla rozwoju życia państwowego dziedziny, jak oświata, zdrowie publiczne, opieka społeczna i t. p., opierają się w całości lub w znacznej części na samorządzie terytorjalnym.

Jest rzeczą oczywistą, że te rozległe zadania wymagają odpowiednio wielkich zasobów finansowych. Państwo, stawiając do dyspozycji samorządów środki finansowe, pochodzące z danin przymusowych i zysków z przedsiębiorstw o charakterze monopolowym, żąda wzamian zaspokojenia tych elementarnych potrzeb życia zbiorowego. Ale zadłużone samorządy nie mogły sprostać temu zadaniu, chyba za cenę bankructwa, przekreślającego na długo możliwość uzdrowienia opłakanej sytuacji.

„Skutki nadmiernego zadłużenia — pisze wybitny znawca zagadnień samorządowych M. Jaroszyński — są wielorakie i zawsze fatalne. Jeżeli zadłużony samorząd stara się wywiązać ze swoich zobowiązań, wtedy obsługa długów pochłania tak wielką część bieżących dochodów, że dokonywa się to kosztem najżywotniejszych interesów publicznych w postaci redukcji najkonieczniejszych agend i wydatków. Albo też brnie w coraz większy deficyt budżetowy. Jeżeli się nie wywiązuje — dezorganizuje rynek kredytowy, albo — zwłaszcza, gdy chodzi o zobowiązania z tytułu dostaw kredytowych — odbiera obiegowi gospodarczemu i zamraża tak potrzebne mu środki".

Interes publiczny nakazał słusznie interwenjować w sprawę zadłużenia samorządów. Redukując oprocentowanie pożyczek, umarzając odsetki za zwłokę, stwarza możność skreślenia należności pewnego typu oraz rozkładania na długi przeciąg czasu spłaty kapitału wierzycielskiego. Nowe ustawodawstwo oddłużeniowe przyczyni się niewątpliwie do wydatnej poprawy sytuacji finansowej samorządów, a tem samem uzdolni je do wykonywania ich niezbędnych funkcyj społecznych, zgodnie z interesem publicznym i w należytem zespoleniu z polityką gospodarczą Państwa.

Dr. J. Wendel.

Silna flota powietrzna ... najlepszą obroną granic —

Baublis i jego pan: Djonizy Paszkiewicz

Wyd. Tow. Pomocy Naukowej im. E. i E. Wróblewskich. Dionizy Paszkiewicz, pisarz polsko-litewski na Żmudzi w pierwszej połowie XIX wieku. Wilno 1934. Michał Brensztejn.

W gęstwie lasów parafji kołtyniańskiej, Paszkiewicze herbu Radwan od mienny, żyli sobie w małym dworku Małduny, rozradzając się przykładnie, dieląc i wadząc po szlachecku, dziedzicząc czy dokupując liczne folwarczyny: Wiełoukie, Dworajcie, Kibartyszki, Bukiszki, Piłsudy i in. Ojciec naszego bohatera dożył jako starosta małduński 112 lat, pozostawiając z 2-ch żon sześcioro dzieci, rozrośniętych koło tego Baublisa, jak dębiny koło dębu. Najstarszym był Dionizy. Nie znamy miejsca jego urodzenia, ani dokładnie jak długo się w Krożach uczył u Karmelitów i Jezuitów. W każdym razie odebrał pospolity wówczas po kost klasyczny i pewną wiedzę palestrancką, która mu pozwała spędzić 22 lata lata w juryzdykcjach sądowych rosieńskich, nazywano go też do końca życia pisarzem ziemskim i to był jedyny jego tytuł. Ostatnie 40 lat przebył w kupionym za 25 tys. zł. pol. majątku Bordzie Bijaty. w cieniu swego Baublisa i innych drzew, które jakimś atawizmem pogańskich wierzeń Żmudzinów pokochał spec jalną miłością: gospodarską i literacką. Ożeniony z Urszulą Sosnowską, h. Nałęcz, łączył sentymenty dla miłej małżonki, z zamiłowaniem do przyrody, wyrzynając na korze drzew sentencje, daty, wiersze i jakby kronikę domową, a nawet polityczną. „Roku 1807 co się w Prusach działo, to miejsce widziało" u trwała na klonie echa wojny francusko-pruskiej, wypisuje też wierszowane na grobki i układa wiersze żmudzkie, mowę litewską wiążąc w rymy, polskiej używając przeważnie do artykułów, a w domu, zapewne na przemiany splatając jedną z drugą, gdyż obie były mu rodzone. A wszystko, jak Jan z Czarnolasu pod lipą, tak ten syn północy pod 1000 letnim dębem tworzył, w poszumie liści szukając natchnienia. Więc nim o poecie, o drzewie wiedzieć wypada. „Czy żyje wielki Baublis, w którego ogromie, wiekami wydrążonym, jakby w dobrym domie, dwunastu ludzi mogło wieczerzać za stołem?" — pytał Mickiewicz w 1834 roku, tęskniąc na paryskim bruku za świeżą zielonością drzew litewskich. Nie, wtedy Baublis już nie żył. Przyschał od 1812 r. podpalony nieostrożnie przez polujących na lisa, został ścięty przez właściciela Dionizego Paszkiewicza w tym czasie i zamieniony na altankę-muzeum. W obwodzie liczył ten olbrzym, „pamiętający czasy Herulów i wodza ich Odoakra", jak pisze Dionizy, ok. 12 i pół metrów, średnicy 4 i pół. Resztę pokaźnej kłody darował właściciel księciu biskupowi Giedroyciowi, Uniwersytetowi wileńskiemu i szkole kroskiej. Altanę postawił blisko domu i mniejszego dębu, ozdobionego cyframi przyjaciół i własnemi wierszami, a pień Baublisa na podmurowaniu, z daszkiem umeblowany wewnątrz, (stół, ława, półka z 200 książkami stołków 12), portrety zasłużonych mężów, wszystko to stanowiło osobliwość dla gości, a codzienną radość dla sielskiego literata.

„Domek mały, szczupły, ciasny, jednak miły kiedy własny"," i po litewsku „Gdzie niegdyś Litwini zarzynali kozę, teraz mieszka Dionizy Poszka", bo tak brzmiało po litewsku jego nazwisko, „nie mając Ojczyzny zwiędłem", dodaje w innym wierszu poeta o Baublisie. W łonie starego druha urządził Paszkiewicz-Poszka muzeum narodowe, zbierając zbroje, naszyjniki, monety i in. wykopaliska, które sam z zamiłowaniem pokazywał, objaśniał, układał i cieszył się gdy wzbudzały ciekawość, wyśmiewając się dobrodusznie z tych, co się dziwili, że z dębu nie uczynił „parstka" na kartofle, zrębu na studnię lub żydom na kuczkę nie sprzedał... Starzejąc się, błagał „krewnych", sąsiadów,

ADMIRAŁ BYRD rozmawia z synem

Niełatwo jest wyprowadzić Amerykę, ten kraj nieskończonych możliwości i ojczyznę najfantastyczniejszych pomysłów z równowagi. — Trudno zadziwić najszersze rzesze Amerykan czemś nowem, kiedy wszystko już widzieli a do najniemożliwszych niemożliwości są oddawna przyzwyczajeni.

Ostatnio jednak ogarnęła Amerykę nowa jak by psychoza. Ani wielkie strajki robotnicze, ani nowa polityka ekonomiczna prezydenta Roosevelta, ani nawet ostatni zamach marsylski, tak żywo przypominający Sarajewo, nie potrafiły w Amerykanach wzbudzić większego zainteresowanie wobec nowej emocji, — jakiej dostarcza im admirał Byrd, który przy pomocy radja prowadzi z bieguna południowego rozmowy z swoją rodziną w New Jorku.

NASTRÓJ EKSPEDYCJI.

Admirał Byrd wspólnie z swoimi bohaterskimi współtowarzyszami ekspedycji polarnej wybudował na niezmierzonych polach lodowych domek z desek i zmontował tam maleńka nadawczą stację radjowa. Regularnie, dwa razy tygodniowo, prowadzą ci ludzie o żelaznej woli i stalowych nerwach całkiem swobodne rozmówki ze swemi rodzinami, które są oddalone od nich o bezmała 22 tysiące klm. Podziwiać musi się nastrój tych bohaterów. Tysiące niebezpieczeństw czyha zewsząd. Huragany śnieżne, góry lodowe, pęknięcia ledu, dzikie zwierzęta polarne — wszystko to grozi co chwila zagładą dla grupki ludzi, co z miłości dla wiedzy narażają dzień w dzień swe życie, a o wszystkiem tem opowiadają członkowie ekspedycji z humorem, ze śmiechem, jakby to nie ich nie dotyczyło, jakby to nie ich nie obchodziło. Raz poraz niesie fala radjowa szczery śmiech z krainy polarnej. Słucha go tysiące osób, słuchają go pozostałe w Ameryce rodziny. Stan duchowy ekspedycji jest doskonały.

ADMIRAŁ BYRD MÓWI.

Największem powodzeniem cieszy się jednak zawsze sprawozdanie admirała Byrda. Wszystkie radjostacje amerykańskie wstrzymują swoje normalne programy i wszystkie uszy Amerykan nadsłuchują w niezwykłem skupieniu wieści od ubóstwianego generała.

Transmisja tej niecodziennej rozmowy na dziesiątki tysięcy klm. rozpoczyna się zwykle od zapytania dyrektora nowojorskiej radjostacji skierowanego do Byrda, jak się tego dnia czuje. Następnie radjostacja nowojorska przesyła na falach radjowych eskpedycji polarnej specjalny dziennik, zawierający przegląd nowości i najważniejszych zdarzeń za ostatnie kilka dni.

Po odczytaniu gazety następuje relacja adm. Byrda. Admirał zdaje sprawozdanie z tego co się dzieje w jego obozie zimowym, jak się czuje załoga, czego jej brak i t. d. Pozatem wysłuchuje ekspedycja rad, dotyczących zachowania się podczas wielkich mrozów, oraz odpowiedzi na zapytania w sprawach technicznych.

Rozmowom tym przysłuchuje się cała Ameryka. Do najwyższego jednak napięcia dochodzi z chwilą, gdy admirał Byrd rozpoczyna rozmowę z swoją rodzina. Każdy najmniejszy szczegół z jego prywatnego życia wśród pól lodowych budzi w wsłuchanych Amerykanach zachwyt.

— Hallo Charles! — słyszy cała Ameryka, mamusia kazała ci powiedzieć, byś się strzegł przeziębienia i byś nosił brunatny szal, który ci dała na drogę. Następuje potem krótka rozmowa z żoną. Potem pocałunki małżonków zasyłane na niezmierzoną odległość, budzące szczere wzruszenie w duszy słuchających, wyciskające nieraz rzewne łzy z ócz Amerykanek. — Szczególnie wzruszający był moment, gdy Byrd wyraził swej żonie życzenie, że chciałby usłyszeć głos swego trzymiesięcznego synka.

Znaleziono i na to radę. Nad kołyską małego dziecięcia zawieszono mikrofon, a maleństwo przerażone zawieszonem nad niem „monstrum“ rozpłakało się głośno. Cała Ameryka skała chyba w owej chwili z rozradowania.

Tak więc odbywa się dwa razy tygodniowo rozmowa pomiędzy biegunem południowym a Ameryką. Rozmowy te trwają czasem godzinę, a dla ubawienia słuchających — członkowie ekspedycji wpadają nierzadko na rozśmieszające kawały. Czasem sprowadzają psy przed mikrofon i przedstawiają je jako bohaterów, którzy im niejednokrotnie już uratowali życie. Psy wyrażają następnie swoje własne uczucia i nastroje przed mikrofonem na swój psi sposób...

Te wzruszające i pełne napięcia rozmowy można także słyszeć w Europie. Amerykańskie radjostacje transmitują je około 3 w nocy wedle naszego zegara i miłośnicy radja, którzy posiadają specjalne krótkofalowe aparaty, mogą tych rozmów bieguna południowego z Ameryką bezpośrednio słuchać na fali 22.

Mer.

Trofea rybackie



Rybacy kalifornijscy nie zadowalają się złapaniem dobrej ryby na kolację, lecz najciekawsze okazy oddają do wypchania, by zdobić później niemi mieszkanie. — Na ilustracji zakład z wypchanemi rybami.

Czy Szekspir był katolikiem?

W Medjolanie ukazał się świeżo życiorys Wiliama Szekspira pióra znanego pisarza włoskiego Angeli, który wzbogacił literaturę włoską wydaniem wszystkich dzieł tego znakomitego dramaturga i poety angielskiego.

W życiorysie tym autor omawia między innemi ciekawe zagadnienie, czy Szekspir był katolikiem, czy też protestantem. Pod tym względem wśród historyków literatury panują trzy rozbieżne poglądy. Są krytycy, którzy na podstawie pewnych ustępów z dzieł Szekspira dowodzą jego przekonań protestanckich, są inni, którzy, opierając się na podobnych dokumentach, twierdzą, że był on katolikiem, są wreszcie tacy, którzy przypisują poecie agnostycyzm.

Anegli przypomina, że hrabstwo Warwick, gdzie urodził się Szekspir, uważane było w owym czasie za „cytadelę katolicyzmu“, ojciec zaś poety, John, był gorliwym katolikiem. — Kościoły katolicki profanowane i niszczono wprawdzie w latach 1562 — 1563, a więc przed urodzeniem Wiliama, tradycyjne jednak przywiązanie do katolicyzmu trwało jeszcze bardzo silnie w narodzie.

W dziełach Szekspira nie znajdujemy ani jednego ustępu, skierowanego przeciw katolicyzmowi, ani tak popularnych w owym czasie karykatur duchowieństwa, natomiast faktem jest, że w teatrze swoim poeta często wystawiał satyry przeciw purytanom. Wśród licznych apokryfów, przypisywanych Szekspirowi, jest n. p. komedja p. t. „Purytanka, wdowa z Witling Street“, bedaca bardzo ostrą satyrą przeciw purytanizmowi. Niema pewności, że wyszła ona z pod pióra Szekspira, ponieważ ogłoszona została z jego inicjałami w r. 1607 i poeta nigdy przeciw niej nie protestował, można tylko przypuszczać, że zgadzał się z jej tendencjami.

Reasumując te i podobne fakty, Angeli dochodzi do wniosku, że Szekspir urodził się w środowisku katolickiem i od wiary katolickiej nigdy nie odstępował, chociaż za czasów swego pobytu w Londynie był religijnie obojętny, a umarł jako katolik o czem świadczy wydana w kilkadziesiąt lat po śmierci poety opinja Davies, rektora z Sapperton, który, powołując się na żywą jeszcze tradycję w Stratford nad Avonem, twierdził „he dyed a papist“ — umarł papistą t. j. katolikiem. (KAP).

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Dziwne ogłoszenia

Jedno z pism prowincjonalnych, szeroko znane z protegowania spraw sercowych — za pieniądze oczywiście, w dziale ogłoszeniowym zamieściło ostatnio taki anons:

„TRZECH zdrowych, przystojnych kawalerów funkcji P. P., z braku czasu poznają panie inteligentne, gospodarne, bardzo miłe, niezależne, dobrego charakteru, w celu matrymonjalnym. — Dyskrecja zapewniona, zgłoszenia poważne, fotografje, oraz bliższe osobiste konieczne. Zwrot zapewniony. — I. K. C., Kraków, Wielopole 1 dla „Karol 30, Alfred 32 i Janek 29“.

„Funkcji PP.“ — to ma zapewne znaczyć „policji państwowej“. Ci trzej młodzieńcy w mundurkach chcą poznać trzy damy o cennych i licznych zaletach „z braku czasu“. Dziwna rzecz, żeby komuś na brak czasu pomagało poznawanie dam w celu matrymonjalnym. Skoro jednak pomaga, to pozostaje do wyjaśnienia, co to znaczy „fotografje oraz bliższe osobiste konieczne“.

O jakie „bliższe osobiste“ chodzi? Zwłaszcza że „zwrot“ ma być „natychmiastowy“?

Co do mnie, to gdybym był panią „inteligentną, gospodarną, bardzo miłą, niezależną i dobrego charakteru“, to nie zgodziłbym się absolutnie na „bliższe osobiste“ aż z trzema policjantami, chociażby zwrot miał być natychmiastowy.

Wielomówiące jest takie ogłoszonko (źródło jak wyżej):

„32-LETNI brunet, przystojny, niemałogowiec, — pracuje, pragnie rozwodu. Przyszła towarzyszko pomóż pieniądzmi! Krosno, skrzynka pocztowa 55“.

Taki trzydziestodwuletni drab w ciele przystojnego, niemałogowca, chce porzucić żonę i zamierza to uczynić za pieniądze kobiety, której wogóle jeszcze nie zna.

Szczerość istotnie granicząca z bezczelnością, jednakże należy wątpić czy znajdzie amatorkę. Przypomina to dziewczynę, która ostatnio zamieściła zagranicą ogłoszenie następującej treści:

„LENIWA, krnąbrna dziewczyna, posiadająca liczne wady, poszukuje pracy jako pokojówka. Nie chce pracować, ale musi“.

Ogłoszenie miało nadspodziewany skutek i ogłaszająca się otrzymała natychmiast pracę.

WEL.

Skazany na regularny sen nocny

Jack Sock bogacz i namiętny przytem bilardzista stanął przed sądem w Croydon oskarżony o kradzież z biura dozorcy domu, w którym mieszkał, obcego listu, otworzenie go i przywłaszczenie sobie trzyfuntowego banknotu, który się w liście znajdował.

Sock tłumaczył się, że grając całemi nocami w bilard przyszedł raz w stanie zamroczenia do biura dozorcy, przez pomyłkę sięgnął do obcej skrytki, a po otworzeniu listu w domu trudno się już było cofnąć.

Sędzia wydał znamienny wyrok. Przedłożył oskarżonemu pisemne zobowiązanie, że przez dwa lata, każdego wieczora położy się spać najpóźniej o pół do 11-tej wieczorem.

Wyrok jak wyrok, od czasów Salomona niewiel już solomonowych wyroków można się spodziewać, ale być wolnym i nie móc sobie w bilardzika zagrać...

Jack Sock zapowiedział apelację. (m)

HUMOR

SPOTKANIE.

— Kochany, stary przyjacielu, jak się cieszę, że cię spotykam.

— Nie ciesz się, drogi, pomimo najszczerszych chęci nie mogę ci wciąż jeszcze zwrócić 100 złotych.

przyjaciół i gości. Proszę nie tykać z Baubla ruchomości“. Rozmaicie się ze starym Baublisem działo, rabowano go i zaniedbywano, ale wreszcie folwark Bijaty został wcielony do maj. Leonardopol p-twa Wolmerów i niezwykła pamiątka otoczona odpowiednią pieczą z resztkami Paszkiewiczowskich zbiorów. Obecnie jest projekt przeniesienia altanki do Kowna przy Muzeum Narodowem.

Opisywano Baublisa nieraz, pierwszą wzmiankę znajdujemy w Kurj. Litewskim w 1815 r., pisali o nim i zbiorach Dionizego: Prof. Łobojko, K. Niezabitowski, a wreszcie i sam Paszkiewicz w Dzienniku Warszawskim w 1826 r. Kochał ów Żmujdzin swój dąb, jak żywego, wiernego przyjaciela, jak symbol pradawnej Litwy, umiłowanej nade wszystko,

Za pierwszy utwór wierszowany Paszkiewicza w języku lit. należy uważać pamflet na króla Poniatowskiego, zapewne z polskiego tłumaczony, później przychodzą ody na cześć Lelewela i ks. K. Bohusza, za ich prace nad dziejami starożytnej Litwy. Gospodarz Baublisa rozkopuje mogiły olbrzymów (milziau kapai), gromadzi zbiory, rozczytuje się w kronikach polskich, litewskich i niemieckich, upaja się wielkością Litwy. A tu w Wilnie niegodziwi Szubrawcy przez pióro M. Balińskiego, podkpiwują z jego pietyzmu, i piszą o oddanej do muzeum baublisowego „łyżce drewnianej samego Żemiaytysa, którą on protoplasta narodu szupienie zajadał, znalezionej w wieży babilońskiej“! Bardzo się nasz Dionizy ozraził i nazwał ich półgłówkami ...na ścianie cichego Baublisa... Tak sobie ulżył spokojny Żmujdzin.

I dalej zbierał materjały, z których wielu czerpało: duży manuskrypt, rodzaj silva rerum „Pszczółka w Baublu“, zaginął niestety, ale Słownik języka litewskiego, polskiego i łacińskiego, praca całego niemal życia, po różnych wędrówkach, za któremi śledzi p. Brensztejn, dobił do portu w Litewskiem Towarzystwie Naukowem w Wilnie. W dziele tem, najważniejszem, uderza oczytanie i erudycje autora. Pierwszą publikacją drukowaną Dionizego, jest artykuł w Tyg. Wil. w 1818 r. o wzgórzach żmudzkich, Birucie i in. wyjątek z prywatnego listu do przyjaciela. W Dzienniku Warszawskim pisze o swym ukochanym, więcej niż tysiąc letnim Baublisie, dawniejszem bóstwie czy przedmiocie kultu pogańskich tubylców, tamże pomieszcza uwagi i spostrzeżenia o narodach litewskich, o przeszłości, tak przez siebie ukochanej, daje cenne opisy etnograficzne. Tłumaczył na litewski język Eneidę, tworzył wiersze w narzeczu żmudzkiem, pisał listy w formie pochwalnej do różnych znanych i zasłużonych ludzi, jak Czacki, Lelewel i in.

Ale największą sławą się okrył poematem 168 wierszowym, dydaktyczno-społecznym, o chłopie żmudzkim i litewskim. Wyszedł on dopiero po śmierci Paszkiewicza, w tylżańskiem czasopiśmie „Auszra“, w 1856 r. przedrukowany przez M. Biržyszkę w „Lietuviu Tauta“ (Naród litewski) w 1914 r. Pisany około 1820 r. opisuje w rzewnych i żałośnych słowach niedolę pańszczyźnianego chłopa w swej okolicy, wzorując się na polskiej znanej publikacji „Chłop polski“, ale stosując się do miejscowych warunków. Tak żył pod cieniem swych drzew ukochanych ich wierny czciciel, aż do roku 1830, kiedy po sporządzeniu obszernego i zacnie obdzielającego bliskich testamentu, poleciwszy Baublisa podk. Puzyrewskiemu i pułk. Sosnowskiemu „jako mężom publicznem zaufaniem zaszczyconych i osobistych przyjaciół“, ostatnie Sakramenty przyjąwszy, zmarł, i na cmentarzu w Kołtynianach obok żony i teściowej pochowany został. Pomnik wystawiony przez krewnego, ma napis polski i litewski.

Zasługą p. Brensztejna jest przypomnienie obu narodom o jeszcze jednem ogniwie łączącego je niegdyś łańcucha, kilkusetletnią, dobrą wolą skutego.

Hel. Romer.



FREUD I CHAŁKI NARODOWE

(Jeszcze o „pieniężnej ankiecie“ Stron. Narodowego)

Wielce Miłościwy Panie Mój i Adwersarzu Anonimie! Przedewszystkiem chciałbym wiedzieć, czy tytuł ten nie razi ucha W. M. P. Mego i A. A.? Nauczony ostatnio lekcją wychowania, pragnę słowa owijać w watę, inaczej bowiem mógłbym znów otrzymać wymowne, pouczenie.

Przyznaję, że długo zastanawiałem się nad tytułem godnym mego wykwintnego anonimowego przeciwnika z „Dzienika Wileńskiego“. Dlaczego nawet nie pseudonim — ale anonim? Czyż by Pan także obawiał się, że straci posadę w „Dzienniku Wileńskim“? A może to praca zbiorowa całego Stronnictwa Narodowego? (Jeżeli tak, to nie dziwię się — rzeczywiście byłaby szkoda.. Wracając do sprawy tytułu, przyszedłem do przekonania, że właśnie „W. M. P. M. i A. A.“ jest tytułem trochę lamusowym, jednak najodpowiedniejszym dla mego przeciwnika.

Na wstępie swej odpowiedzi „Dziennik Wileński“ imputuje mi, że w swym poprzednim artykule usiłuję „rozprawić się“ ze Stronictwem Narodowem W tych kilkunastu słowach? A gdzież bym śmiał! Mimo wszystko miałem dotychczas lepsze wyobrażenie o sprawie Str. Nar. i nie sądziłem, że można ją w kilku słowach załatwić. Ale niech i tak będzie...

Wogóle jestem mile połechtany, że AA raczył łaskawie zwrócić uwagę na moją „elukubrację najeżoną naiwnemi kłamstwami“. Ha, cóż robić? Życie samo składa się też podobno z kłamstw naiwnych i bezczelnych. Każdy ma prawo wyboru. Ja wolę kłamstwa naiwne. Taki już jestem. Zresztą, nawet mój AA, krając mnie ostrym nożem psychoanalizy, stawia diagnozę: „naiwniaczek“ i pasuje mnie równocześnie na apologetę ideologji „Kurjera Wileńskiego“. Tu trzeba wybrać jedno z dwojga: albo naiwniaczek, albo apologeta ideologji. Naiwniaczek bowiem nie zasługuje na miano apologety. Jeżeli jednak „wyższa mentalność“ godzi to ze sobą w sposób zupełnie naturalny, będę i ja starał się wznieść na szczyt tej drabiny, na której wydaje się tak apodyktyczne wyroki o istocie pojęć.

Następnie Mój AA broni sprawy anonimowego ofiarowania składek na rzecz Str. Nar. Rzecz jasna. Tu chodzi o p i e n i ą d z e! Nawet od cichych zwolenników. W świetle odpowiedzi „Dziennika Wileńskiego“ stało mi się zupełnie jasne ciche... cichutkie... bardzo cichutkie bohaterstwo męczenników ideologji narodowej. Jak szept trawki zagubionej między rosłemi dębami...

Czytając dalej te głębokie rozważania „Dziennika Wileńskiego“, natrafiłem na prawdziwą kopalnię humoru, z której, mam wrażenie, dorożkarze czerpaliby chętnie, pełną garścią. Wolę jednak tej sprawy, ze względu na niezbyt górne jej umiejscowienie wogóle nie poruszać. Ze swej strony zapytałbym tylko mego AA: czy aż tak bardzo lubi Pan chałki i macę? Czy Freud to nie jest „trefne“? A może tylko starym szlacheckim zwyczajem: „jak bida, to do żyda“! Czyli t. zw. chałki i Michałki narodowe.

Niepotrzebnie tylko Pan AA weiska mi się gwałtem za skórę, aby wytworzyć sobie pojęcie mego obrazowania poglądów politycznych. Gdybym chciał Panu przedstawić kojarzenie obrazów, składających się na moje wyobrażenie endeka, z pewnością nie mógłby Pan sypiać po nocach przynajmniej przez parę lat. to koszmarne wyobrażenie nie dawałoby Panu spokoju. Dlatego nie zrobię Panu tej przykrości, gdyż zupełnie szczerze żal mi Pana.

W swej nieopatrznej paplaninie Pan AA posuwa się tak daleko, że sugeruje swoim czytelnikom pogląd, że wszyscy sanatorzy kłamią i ja także — **„wzorem wszystkich sanatorów — usiłuję zasługę wysunięcia idei niepodległości Polski ześkamotować na rzecz Obozu Legjonistów“** i załatwia się z tem szybko: **„Są to rzeczy dawno wyjaśnione i odparte, a wysuwanie ich świadczy tylko o złej woli dyskutującego“.** Zaraz, zaraz Czcigodny Dobrodzieju. To jest właśnie mydlenie oczu własnym czytelnikom. Nic dziwnego, że szeregi Str. Nar. przeraźliwie topnieją. Poznali się na was...

Jestem w tem szczęśliwem położeniu, że nie potrzebuje „eskamotować“ zasługi wysunięcia idei Niepodległości Polskiej na rzecz Obozu Legjonistów — ale mogę wręcz otwarcie twierdzić, że wywalczenie Niepodległości było dziełem tego Obozu, z którym współdziałała część społeczeństwa, nieugodowo nastawiona. Obóz Narodowy nietylko godził się z Rosją, ale przez swe niedołęstwo pomagał nawet w rusyfikacji. Sławne są słowa księcia Ułusowa, który politycznej szkole Romana Dmowskiego wystawił okrutne świadectwo: „Przyglądając się — rzekł — reprezentacji Polskiej w Dumie petersburskiej, przychodzę do wniosku, że nahajka — rzecz dobra, byle nie w pijanych rękach“. Istotnie, Rosja z niepokojem czekała na głos przedstawiciela Polski. Sądziła, że na trybunie Izby rosyjskiej staną prawdziwi potomkowie Łukasińskich, Czachowskich, Trauguttów. Tymczasem, przekonali się, że zamiast szermierzy niepodległości, zjawili się lokaje i żebracy, korni zbieracze łask i okruchów, spadających ze stołu samowładztwa. Nie Polacy już, lecz tylko, jak drwili triumfując Moskale „Polaczyszki“ [1]).

Warto wiele tych spraw przypomnieć przy kazji także Panu Stanisławowi Cywińskiemu, któremu w art. „Czemu i komu zawdzięczamy wolność“ Norwid tak dziwnie przesłonił wzrok, że stał się ostrym dalekowidzem, dreptającym wokół siebie poomacku. Gdy czyta się ten artykuł, odnosi się wrażenie, że jest to najpiękniejszy czyn żywota Pana Stanisława Cywińskiego. Ale nie bądźmy zgryźliwi. Pan Cywiński niewątpliwie obdarzy nas jeszcze, „pięknej szemi czynami“.

Wracając jednak do mego anonima i jego twierdzenia, że zarzuty lojalizmu wobec Rosji, stawiane obozowi narodowemu są zwykłe bzdurą, ośmielę się przytoczyć tu opinję prof. M. Zdziechowskiego z jego cennej książki p. t. „Wpływy rosyjskie na duszę polską“. Początek wojny. — „Obawy rządu rosyjskiego nie spełniły się. Wezwany do szeregów chłop polski poszedł bez oporu. Niespodziewanie pomyślny przebieg mobilizacji wywołał w petersburskich sferach, obok przyjemnego zdziwienia, coś w rodzaju wdzięczności dla dobrych i wiernych Polaków i właśnie to, jak mnie zapewnił naznaczony wówczas posłem do Serbji książę Grzegorz Trubecki, dało bodźca carowi do ogłoszenia znanej, przez W. Ks. Mikołaja podpisanej odezwy, w której liche jakieś „samouprawlenje“ ośmielono się określić, jako „święte marzenie Ojców i Dziadów“.

[1]) Rzymowski: „W walce i burzy“.

A jaką rolę spełniała wówczas narodowa demokracja? Posłuchajmy co o tem pisze B. Lutomski w roku 1915, a więc napewno bez wpływów sanacyjnych. — „Demokracja narodowa — pisze Lutomski — postęp warszawski, ugoda wszystko to po odezwie zupełnie straciło logikę i przytomność umysłu, wpadło w dziki, długie miesiące trwający taniec... Codziennym, bezrozumnym bełkotem na cześć „Zjednoczenia“, demoralizowano ogół, jakby w oczadzania wiarą, że sam wyraz **„Zjednoczenie“**, z papuzim powtarzamy uporem, prowadzi do rozwiązania najtrudniejszego, najtragiczniejszego zagadnienia, jakie znają dzieje... Odezwę W. Ks. Mikołaja podnoszono jako wielki fakt historyczny, stwierdzający nową epokę braterstwa i pojednania Polski z Rosją, świetnego rozkwitu Słowiańszczyzny i upadku Niemiec... Rusyfikacja myśli i uczuć czyniła zatrważające postępy, przyćmiewała nasze poglądy na przyszłość, naszą samowiedzę. Stawaliśmy się z każdym rokiem więcej bezładną i bezwładną gromadą, zdolną, na podobieństwo ludów wschodnich, do bezwiednych odruchów i dzikich okrzyków, ale niezdolną do akcji powściągliwej i systematycznej, do planu jasnego i obmyślanego. Nie dziw, że dzięki temu, im dalej, tem bardziej wzrastała gorliwość fakcyj moskiewskich... Przed dziesięciu, nawet pięciu laty niktby się nie odważył mówić z trybuny publicznej w Warszawie, że powstanie listopadowe było dziełem prowokacji pruskiej, styczniowe zaś — żydowskiej i że zasługuje ono na zupełne potępienie, pamięć zaś jego na niesławę... To właśnie czynili agenci demokracji narodowej“ [2]).

Gdy agenci narodowej demokracji urabiali „lojalną“ opinję dla Rosji wśród społeczeństwa polskiego i zohydzali świętą pamięć powstań — inny obóz, ten właśnie legjonowy, stanął przy boku Austrji, by walczyć o niepodległość. Rozpoczął walkę z caratem, który wcale nie ukrywał się ze swemi rusyfikatorskiemi planami. „Bo, jak pisze Zdziechowski — w razie wojny Rosji z Austrją i Niemcami jedno było wyjście: stanąć po tej stronie, która dawała nam możność stworzenia armji. Więc po stronie Austrji. Ale decydując się na to mieli Piłsudczycy wyraźną świadomość, że iść tą drogą aż do samego końca interes Ojczyzny niepozwalał, o do realizacji ideału narodowego w całej jego pełni doprowadzić nie mogła. Pozostawało przeto, jak mniemali, Austrję uważać za sprzymierzeńca czasowego, którego się porzuci, skoro chwila stanowcza nadejdzie“.

(Dalszy ciąg art. na str. 6-ej).

[2]) B. Lutomski: „Polska i Zabórcy“. Warszawa 1915 r.

Warszawa w dniu Święta Niepodległości



Przybyła do Warszawy na Święto Niepodległości delegacja górników w liczbie 220 osób, reprezentacja około 50 kopalń węgla z trzech zagłębi: śląskiego, dąbrowskiego i krakowskiego z własną orkiestrą i sztandarem udała się na dziedziniec Zamku, celem złożenia hołdu Panu Prezydentowi Rzplitej. Na zdjęciu — moment przyjęcia górników przez Pana Prezydenta Rzplitej podczas przemówienia przewodniczącego delegacji.



Defilada policji konnej podczas wielkiej rewji w dn. 11 listopada.



Defilada piechoty podczas wielkiej rewji w dniu 11-go listopada.

FREUD I CHAŁKI NARODOWE

(Dokończenie art. ze str. 5-ej).

Zanim jednak do odsłonięcia przyłbicy doszło, krwawe i bohaterskie trudy Legjonów w sojuszu z armjami państw centralnych wydały owoc: w dniu 5-go listopada 1916 r. cesarzowie Franciszek Józef i Wilhelm II ogłosili Polskę jako państwo niepodległe.

Upadek caratu i ogłoszenie przez Tymczasowy Rząd Rosyjski Manifestu, uznającego (jakkolwiek nie bez zastrzeżeń) niepodległość Polski zjednoczonej stanowiły moment zwrotny w dziejach obozu niepodległościowego. — „Sądzimy, że walkę z Rosją należy, — pisze Hołówko — jeśli nie zaprzestać, to przynajmniej zawiesić i całą uwagę, wszystkie nasze siły skierować przeciw Niemcom i Austrji, w których posiadaniu znalazła się de facto całość ziem polskich. Ciężka i beznadziejna wydawała się taka walka, a jednak podjęliśmy ją"[3]).

Tylko ślepy i głuchy nie wie chyba o ogromie wysiłków i ofiarnych poświęceniach walki „peowiackiej" z Niemcami. Zwłaszcza w tym okresie, gdy Niemcy rozuchwaleni swemi zwycięstwami, żelazną stopą ugniatali społeczeństwo polskie. Następowały coraz gwałtowniejsze represje. Więzienia niemieckie zapełniały się „peowiakami". Walery Sławek, Wacław Jędrzejewicz, Adam Skwarczyński, Górecki, Medard Downarowicz, Remiszewski, a także prawie wszyscy komendanci okręgów i najczynniejsi organizatorzy na obszarze całego Królewstwa zapełnili dziesiątki więzień w Polsce i obozów koncentracyjnych w Niemczech. Sądzę, że nie za pokłony kajzerowi niemieckiemu dostali się do niemieckich kryminałów, w których niestety endeków nie było.

Nie ulega wątpliwości, że sprawa polska niechybnie przyjęłaby bardzo nieprzyjemny obrót, nawet przy zwycięstwie koalicji, gdyby utrzymała się Rosja carska...".—Akt 5 listopada zniweczył podstępne koalicyjne koncepcje o szczęśliwem bytowaniu Polski pod władztwem Rosji, położył ostateczny kres mamidłom autonomicznym i raz na zawsze wykreślił z programów dyplomacji międzynarodowej pojęcie Polski jako prowincji rosyjskiej, korzystającej z dobrodziejstw i tolerancyj narodowościowej i wyznaniowej[4]). Z tym faktem dokonanym państwa ententy, chcąc nie chcąc, liczyć się musiały i choć ministrowie Henderson i Thomas, w czasie pobytu swego w Petersburgu i Moskwie w roku 1917, dużo mówiac o sympatjach swoich dla Polski, nie zdobyli się, pomimo wymownych nalegań Al. Lednickiego, na wykrztuszenie słów „Niepodległa Polska", jednak po zmiażdżeniu Niemiec (i przewrocie w Rosji) prawo Polski do niepodległego bytu zostało przez szczęśliwych zwycięzców uznane. Inaczej postąpić nie mogli; było to nieuniknioną konsekwencją aktu... Tylko naiwni mogli wierzyć, że poczciwi Francuzi i Anglicy nie pozwolą Moskalom krzywdzić Polaków".

Sądzę, że te argumenty powinny przekonać Wielce Miłościwego Pana Mego i Adwersarza Anonima, (który pisze o sobie: **my!** — widocznie przez wygórowany szacunek dla swej persony) z „Dziennika Wileńskiego" o endeckiej lojalności w stosunku do Rosji i o tem, za jakie pokłony kajzerowi obóz legjonowy siedział w kryminałach niemieckich. A jeśli takie argumenty są dla Pana niewystarczające, to radzę zabrać się uczciwie do historji i źródeł. Przecież ja nie będę dla Pana robił odpisów z historycznych źródeł i dokumentów, a i „Kurjer Wileński" nie ma miejsca na ich drukowanie. Zresztą, dalszą dyskusję uważam za zbędną i jałową, albowiem z pewnością nic ciekawego do naszej krótkiej polemiki nie wniesie. **Józef Biały.**

[3]) T. Hołówko: „Przez dwa fronty".

[4]) M. Łempicki: „Sprawa Wojska Polskiego a Tymczasowa Rada Stanu", Warszawa 1917.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

Gdy władza jak wino uderza do głowy

W dniu 3 września roku ubiegłego były pułkownik byłej armji rosyjskiej, Gabryel Łomakin, wyciągnął komendanta posterunku policji państwowej w Tomaszówce koło Brześcia, Władysława Trojanowskiego, na niebezpieczną nocną wyprawę. Łomakin miał informacje z piątej ręki, że do wsi Ordowice przywędruje nieuchwytny dotychczas Holender — wywrotowiec.

Trojanowski uchodził za służbistę. Posterunek w Tomaszówce powierzono mu niezbyt dawno, stanowisko było odpowiedzialne — nowy komendant pragnął odznaczenia. Łomakin natomiast miał sentyment do władzy i do jej przedstawicieli. I dlatego został stałym konfidentem władz policyjnych.

Była noc księżycowa. Gdzieś w labiryncie zabudowań wsi Orchowice Łomakin i Trojanowski ujrzeli na piaszczystej ziemi koleiny a nieco dalej wóz samotny.

— Jest, przyjechał — wyrwał się szept z ust Łomakina.

Komendant z rewolwerem w ręku poszedł naprzód. Łomakin kręcił się z tyłu.

Wtem rozległ się strzał. W Łomakinie odżył stary żołnierz frontowy. Padł na wznak. Ktoś biegł. W mgle nocnej zamajaczyła sylwetka i zniknęła wraz z echem tupotu nóg. Komendant czy kto inny? Łomakinowi wydało się, że był to wywrotowiec Michał Holender.

— Stój...

Na uśpionej ulicy wsi Orchowice szalał rewolwer komendanta.

PIERWSZA OFIARA.

— Wstawaj, wstawaj... matula zabita...

— Aaa...

— Matula zabita...

Aleksander Olender strząsnął sen z powiek, leniwie podniósł się z posłania i zapytał:

— Kto zabity?

— Matula, Boże mój, Boże mój — zawodziła płaczliwie żona Olendra.

Aleksander drżącą ręką zaświecił. Na podłodze chaty leżała matka. Podszedł, uniósł jej głowę i poczuł na rękach ciepłą, kleistą wilgoć.

— Krew, kto zabił?

Wszystkie szyby w oknie były powybijane. W ramie okiennej utkwiła kula. W suficie widniała świeża mała dziureczka. Gzyms pieca nad szarpnęło jakieś uderzenie.

— Musi napad był jaki, ktoś biegł, dużo strzelali na ulicy...

— Widzę, że dużo. Ale za co matkę?

— Matula, mojaż ty matulo...

Aleksander ubrał się. Do posterunku policyjnego było daleko. Postanowił zatelefonować ze strażnicy kolejowej przy moście, która znajdowała się w odległości trzech klm. od wsi Orchowice.

„ZABIJEMY ŻONĘ, DZIECI"...

Jakób Haluk również spał, gdy do okna jego chaty zapukała energiczna ręka.

— Kto tam? — zapytała żona Haluka.

— Otwieraj!

— A kto tam?

— Otwieraj, bo pożałujesz...

Hałas obudził Haluka. Zapytał kilkakrotnie właściciela energicznej ręki w jakim celu włamuje się do jego chaty, lecz w odpowiedzi słyszał to samo:

— Otwieraj, bo pożałujesz. — Poznał wreszcie głos komendanta i otworzył.

— Mów, gdzie Holender?

— Nie nie wiem, nigdy do mnie nie przychodził.

— Gdzie Holender?

— Nie w...

— Łomakin uderzył Haluka naodlew z całej siły — z prawej strony, z lewej, aż bity zachwiał się i upadł. Z ciemnej sieni chaty wyciągnięto go na podwórze.

Lufa komendanckiego rewolweru skakała przed nosem przerażonego chłopa, a władczy głos domagał się:

— Powiedz, gdzie Holender...

— Nie wiem...

Łomakin i Trojanowski dali mu wreszcie spokój i zaczęli z innej beczki:

— Sprowadzisz nam tu zaraz Bazylego Gryszę i Aleksandra Mileńczuka. Pamiętaj muszą przyjść, bo inaczej zabijemy żonę twoją, dzieci... No, marsz!

Haluk, trzymając oburącz okrwawioną głowę, w śmiertelnym strachu popędził przez wieś Orchowice do chaty Gryszy.

MILEŃCZUK NIE GŁUPI.

Grysza nie spał jeszcze, choć było już koło dwunastej. Przestraszył się, gdy Haluk znienacka, nerwowo zapukał do okna.

— Kto tam?

— Ja Haluk, wyjdź na dwór...

— A poco?

— Wyjdź, oni cię wołają...

— Kto oni?

Grysza wpuścił Haluka do chaty. Wszedł posiniaczony, okrawiony i przeraził Gryszę:

— Musisz pójść, bo oni grozili, że zabiją mi żonę, dzieci...

— Kto?

— Oni... — Haluk nie chciał mówić kto go wysłał. Grysza nie chciał wyjść z chaty. Haluk poszedł z niczem. A Grysza, drżąc jak w febrze, cichaczem wymknął się z chaty, i przez płoty, ogrody, kryjąc się w cieniu zabudowań, biegł przed siebie byle dalej od wsi. Miał stare porachunki z komunistami. Myślał, że to oni zbili Haluka i przysłali go po niego.

Wygląd Haluka przeraził także i Mileńczuka.

— Kto cię tak pobił.

— Komendant i Łomakin. Prosili, abyś przyszedł do nich. Grozili, że zabiją mi żonę i dzieci.

Mileńczuk nie był głupi. Patrząc na pokieraszowaną twarz przyjaciela, postanowił pójść do sołtysa wsi. Tak będzie bezpieczniej. Ruszyli w drogę. Chata sołtysa znajdowała się niedaleko.

STRACH MA WIELKIE OCZY.

A tymczasem Łomakin i komendant czatowali na drodze. Nikt nie nadchodził. Wypadki znenerwowały obu kompanów. Noc działała deprymująco. Nagle w oddali w poświacie księżycowej ukazały się dwie sylwetki. Komendant nerwowym skokiem znalazł się w rowie. Łomakin przyczaił się za nim. Czekali wstrzymując oddech. Sylwetki zbliżały się. Kompanowie dygotali. Trojanowski krzyknął:

— Stój, policja, ręce do góry!...

Sylwetki stanęły. Wyobraźnia Łomakina pracowała gorączkowo. Wydało mu się, że ma przed sobą wywrotowca Holendra i również niebezpiecznego opryszka Sierdziukowa. Jedna z sylwetek podniosła ręce do góry.

— Strzelaj — krzyknął prawie histerycznie pułkownik a komendant posłusznie wystrzelił.

— To my Haluk i Mileńczuk! — krzyknęły rozpaczliwie sylwetki.

Zapóźno! Rozległ się drugi strzał i jednocześnie bolesny okrzy:

— Ojej — Mileńczuk zaczął uciekać, utykając na lewą nogę.

— Co dalej będziemy robili? — zapytał Łomakin.

— Chodźmy już do domu, nie mam nabojów. Niewiadomo kto to był...

WIEŚ WOŁA O RATUNEK.

Syn zabitej Olender dobrnął do telefonu, gdy już było po awanturze. Komendant odebrał telefon i odburknął, że o strzałach w Orchowicach wie. We wsi wrzało już jak w ulu. Wszyscy wiedzieli, że w nocy na ulicy strzelał komendant posterunku miejscowego i zabił 70-letnią staruszkę oraz postrzelił w nogę Mileńczuka. Nazajutrz na miejsce wypadków nocnych przybył komendant Trojanowski ze swemi podwładnemi i rozpoczęto dochodzenie. Sołtysowi wsi wydało się, że komendant jest stronniczy. Nie mówił, że to on jest sprawcą tej strzelaniny. Sołtys pobiegł na pocztę i wysłał alarmujący telegram: „Prokurator sądu okręgowego w Brześciu. — Kobieta zabita. Jeden ranny. Prosimy o ratunek. Wieś Orchowice".

Przed sądem Trojanowski nie przyznał się do winy nieumyślnego zabicia staruszki i do zamiaru pozbawienia życia Mileńczuka. W sądzie okręgowym zakwestjonowano poczytalność oskarżonego. Bo czyż mógł tyle narobić człowiek przy zdrowych zmysłach? Odesłano go do Tworek. Psychjatrzy orzekli jednak, że jest poczytalny, lecz ma rozbity system nerwowy.

Sąd okręgowy w Brześciu, uznając, że Trojanowski działał w stanie silnego wzruszenia psychicznego, skazał go na jeden rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata.

Wczoraj Trojanowski stanął przed sądem apelacyjnym w Wilnie. Zeznawali ponownie wszyscy świadkowie. Z opowiadań ich można wnioskować, że sprawa Trojanowskiego wzburzyła umysły we wsi. Krzywda wołała o zadośćuczynienie. Prokurator prosił o przykładne ukaranie urzędnika państwowego, któremu „wino władzy uderzyło do głowy". Powód cywilny, adwokat senator Włodzimierz Zahajkiewicz, popierał powództwo cywilne. Obrońca, adwokat Petrusewicz, prosił o uniewinnienie oskarżonego, motywując, że działał on zgodnie z instrukcjami służbowemi.

Przewodniczący kompletu sędziowskiego, prezes Wyszyński, ogłosił WYROK SKAZUJĄCY TROJANOWSKIEGO NA TRZY LATA WIĘZIENIA.

WŁOD.

Dekorowanie uczonych i artystów



W dn. 11 listopada Pan Minister W. R. i O. P. dekorował odznaczonych orderem „Polonia Restituta" i Krzyżem Zasługi przedstawicieli świata nauki, literatury i sztuki. Na zdjęciu — p. minister W. R. i O. P. Jędrzejewicz w otoczeniu odznaczonych. Obok Pana Ministra siedzą: prof. Leon Wyczółkowski, odznaczony wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta" i Mieczysław Frenkiel odznaczony Komandorją z gwiazdą tegoż orderu.

Wzdłuż i wszerz Polski

— 40 LINIJ OKRĘTOWYCH MA GDYNIA. Port gdyński posiada w chwili obecnej ponad 40 linji regularnych, łączących ją z przeszło 120 portami świata. Linje te łączą Gdynię z portami Anglji, Belgji, Egiptu, Estonji, Hiszpanji, Finlandji, Grecji, Holandji, Francji, Niemiec, Norwegji, Szwecji, Syrji, Turcji i Włoch oraz z portami państw Południowej i Północnej Ameryki, Azji, Afryki i Australji. W chwili obecnej ma więc Gdynia prawie taką samą ilość regularnych linji jak Gdańsk.

— PIĘKNE UCZCZENIE ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI. 11 listopada nastąpiło uroczyste poświęcenie nowowybudowanej szkoły powszechnej w gminie Chropaczów, pow. Chorzów. Nowy gmach posiada 12 sal szkolnych o nowoczesnem urządzeniu. Koszta budowy szkoły wyniosły około 400 tys. zł. i pokryte zostały częściowo przez gminę i częściowo przez Śląski urząd wojewódzki. Pozatem w Chropaczowie w ostatnim czasie dzięki ofiarności obywateli i organizacji sportowych wybudowano duże boisko sportowe, gmina wybudowała kompleks domów kosztem 630 tys. zł., w których znajdzie pomieszczenie 40 rodzin robotniczych oraz dla bezrobotnych założyła 100 nowych ogródków działkowych.

— SĄD GRODZKI PRZEMIANOWAŁ DZIEWCZYNĘ W CHŁOPCA. Onegdaj w Sądzie Grodzkim w Chorzowie zapadła interesująca uchwała, przemianowująca dziewczynę na chłopca.

Janina Wójcik, urodziła się 1915 r. w Wielkich Hajdukach i zapisana została w rejestrach cywilnych jako dziewczyna. Wychowana była jako dziewczyna i chodzi w stroju żeńskim. Od kilku lat jednakże stwierdziła, że czuje się raczej chłopcem. Badania lekarskie stwierdziły, że Janinę Wójcik należy raczej uważać za chłopca. Odnośne akta lekarz powiatowy w Chorzowie przesłał do Sądu Grodzkiego, który na podstawie decyzji przeprowadził zmianę w rejestrze cywilnym, na podstawie którego Janina została wpisana jako Jan, przybrała męski strój i uważana jest za chłopca.

— **Z KONKURSU NA POPIERSIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.** 7 b. m. w lokalu Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie odbył się sąd konkursowy w składzie prof. Tadeusza Breyera, art. — rzeźbierza Henryka Kuny, art. — rzeźbierza Mieczysława Lubelskiego, prof. Bohdana Pniewskiego i delegata Ministerstwa WR. i OP. dr. Jerzego Sienkiewicza rozstrzygając konkurs na popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego. — Prac nadesłano 32. Sąd jednomyślnie postanowił ze względu na uchybienia formalne, oraz brak odpowiedniego poziomu nadesłanych prac, **nagród nie przyznawać** i zalecił Związkowi Zaw. Art. P. rozpisanie ponownego konkursu. Autorzy prac nadesłanych winni odebrać je do dnia 2 grudnia rb. Wystawa prac konkursowych będzie otwarta w Instytucie Propagandy Sztuki od dnia 10 do 25 bm.

DZIAŁ PRAWNICZY

Postępowanie układowe i likwidacyjne

Postępowanie układowe i likwidacyjne w stosunku do gospodarstw rolnych średnich i większych (grupy B i C) według ostatnich dekretów oddłużeniowych dzieli się na **dwie części:** na część układową, polegającą na zawarciu przez dłużnika układu z wierzycielami, oraz na część, poświęconą likwidacji gospodarstwa wiejskiego. Likwidacja ta następuje automatycznie i przymusowo, o ile układ, przewidziany w 1 części postępowania, nie doszedł do skutku. Postępowanie układowe obejmuje cały majątek dłużnika, t. zn., iż przy podziale między wierzycielami aktywów dłużnika brane będą pod uwagę wszystkie jego rodzaje majątku: gospodarstwo wiejskie, papiery itp. Postępowanie likwidacyjne zaś odnosi się tylko do nieruchomości ziemskiej.

Organem przeprowadzającym postępowanie zarówno likwidacyjne, jak układowe, jest **urząd rozjemczy.** Należności wszelkiego typu wierzycieli podpadają pod postępowanie układowe oraz likwidacyjne, z tem zastrzeżeniem, że projekt układu nie może zawierać żadnych postanowień w stosunku do należności instytucyj kredytu długoterminowego bez zgody tych instytucyj, oraz nie może bez zgody właściwych wierzycieli postanawiać obniżenia należności publiczno-prawnych, z tytułu umowy o pracę oraz należności, które podpadały pod „lex Zoll" o przerachowaniu z 1924 roku. Natomiast przy postępowaniu likwidacyjnem wprowadzono następujące **ograniczenia:** minimalna cena wywoławcza powinna być wyznaczona w wysokości, odpowiadającej należnościom uprzywilejowanym oraz należnościom instytucyj kredytu długoterminowego, a część rękojmi, wpłacanej w gotówce, pokrywać ma conajmniej należności uprzywilejowane z umów o pracę.

Konstrukcja postępowania układowego polega na możliwości doprowadzenia do układu w stosunkowo krótkim czasie. Od chwili wniesienia wniosku o wszczęcie postępowania układowego urząd rozjemczy powinien w ciągu 2 miesięcy wydać orzeczenie, czy wniosek ten został przyjęty czy odrzucony.

Od dnia wydania orzeczenia likwidacyjnego, ewentualny układ dłużnika z wierzycielami powinien być uchwalony w ciągu okresu nie dłuższego, niż **6 miesięcy.** W tym to czasie mianowani przez urząd rozjemczy nadzorcy przeprowadzają sprawdzenie wierzytelności, sporządzenie listy wierzytelności oraz zaprojektowanie układu z wierzycielami. Na podstawie zgłoszeń wierzytelności nadzorca ustala listę wierzytelności, która będzie wyłożona przez okres 20 dni celem umożliwienia zgłaszania odwołań co do niesłusznie pominiętych części lub całości wierzytelności. Dla ułatwienia trybu postępowania, odwołania te załatwia przewodniczący urzędu rozjemczego, przyczem od jego postępowania niema środka odwoławczego. Wpisanie wierzytelności na listę uprawnia wierzyciela do udziału w postępowaniu układowem i określa sumę, z którą może uczestniczyć w zgromadzeniu wierzycieli.

Projekt układu może przewidywać odroczenie terminów płatności lub rozłożenie na raty sumy długu, zmniejszenie sumy długu i jego oprocentowania, parcelację całości lub części majątku, spłatę długów listami zastawnemi, przejęcie przez wierzycieli oznaczonego obszaru gospodarstwa dłużnika, sprzedaż całości lub części majątku z wolnej ręki, segregację długów hipotecznych, rozwiązanie umów dzierżawnych oraz zabezpieczenie wykonania układu. Jakąkolwiek formę przyjąłby omawiany układ, podlega on w każdym razie zatwierdzeniu przez urząd rozjemczy. Zatwierdzenie takie będzie mogło być odmówione, jeżeli projekt układu niezgodny jest z przepisami prawa, jeżeli postępowanie układowe zawiera poważne uchybienia, jeżeli wojewoda sprzeciwił się przejęciu przez wierzycieli oznaczonego obszaru gospodarstwa, a to było podstawą układu, oraz wreszcie jeżeli urząd uzna, iż nie zostały wykorzystane możliwości parcelacyjne.

Jeżeli układ nie został zatwierdzony lub też nie został zawarty w terminie 6-miesięcznym, a również jeżeli układ nie został wykonany, następuje **likwidacja gospodarstwa wiejskiego** w drodze przymusowej. Ma to miejsce na podstawie orzeczenia urzędu rozjemczego o wszczęciu postępowania likwidacyjnego. Likwidacja dokonywa się przez sprzedaż nieruchomości w drodze egzekucji według przepisów K. P. C., z tem jednak, że opis i szacowanie majątku powinno być dokonane najpóźniej w ciągu 1 miesiąca, że licytacja nie może być wyznaczona na termin późniejszy, niż w 2 miesiące od daty ukończenia opisu i oszacowania i że wysokość ceny wywołania w pierwszym terminie stanowić będzie najmniej 50 proc. szacunku, a w drugim — 30 proc. tegoż.

Wprowadzono również i **inne zmiany,** polegające na tem, że skarbowi państwa i państwowemu Bankowi Rolnemu służy przez 3 tygodnie od uprawomocnienia się przybicia prawo pierwokupu nieruchomości po cenie licytacyjnej. Pozatem jeżeli licytacja w pierwszym terminie nie dojdzie do skutku, minister rolnictwa może w ciągu miesiąca orzec przejęcie na własność państwa całość likwidowanej nieruchomości ziemskiej. Przejęcie następuje według cen wywołania do pierwszej licytacji, a wynagrodzenie wypłaca się w obligacjach 3% państwowej renty ziemskiej.

Nowym przepisem w stosunku do zasad K. P. C. jest ten, który upoważnia ministra skarbu do określenia, w jakich rozmiarach może być złożona rękojmia w papierach wartościowych, w jakich papierach i po jakim kursie. Upoważniony zostaje również nowonabywca do uiszczenia ceny przybicia papierami państwowemi lub listami zastawnemi, które oznaczy minister skarbu, ustalając równocześnie kurs, po jakim będzie można uiszczać cenę licytacyjną.

Wreszcie należy zaznaczyć, iż całość postępowania układowego i likwidacyjnego posiada **charakter czasowy,** gdyż wniosek o postępowanie układowe składać można tylko w ciągu trzech lat od dnia wejścia w życie rozporządzenia, t. j. od dnia 28 października 1934 r. A ponieważ postępowanie likwidacyjne może nastąpić tylko po wszczęciu postępowania układowego, jedno i drugie mają możność działania tylko przez ograniczony okres czasu. **(p.)**

Przepisy wykonawcze do ustawy o podatku przemysłowym

(Dokończenie)

EKSPORT.

Obroty z eksportu wszelkiego rodzaju półfabrykatów i gotowych wyrobów są zwolnione od podatku przemysłowego od obrotu.

Za eksport uważa się wywóz towarów poza granice celne Rzeczypospolitej Polskiej. Wywóz na obszar w. m. Gdańska nie korzysta z wyżej wymienionych ulg. Obroty osiągnięte z eksportu wszelkiego rodzaju półfabrykatów i gotowych wyrobów powinny być udowodnione prawidłowo prowadzonemi księgami handlowemi. Nadto fakt eksportu winien być udowodniony deklaracjami wywozowemi. W razie niemożności przedstawienia przez płatnika deklaracyj wywozowych fakt eksportu może być udowodniony innemi wiarogodnemi zaświadczeniami urzędów celnych, zawiadczeniami eksportowemi związków eksportowych, listami przewozowemi i t. p. Ocena należy do władz wymiarowych. Z powyższego więc wynika, że eksport jest tylko wówczas zwolniony od podatku o ile eksporter prowadzi księgi handlowe i posiada odpowiednie dochody, oba te warunki winny być jednocześnie spełnione.

Obroty osiągnięte z tranzakcyj eksportowych nieudowodnionych w sposób przepisowy (brak prawidłowych ksiąg handlowych, brak dowodów wywozowych i t. p.) nie mogą korzystać ze zwolnienia od podatku i podlegają opodatkowaniu według stawek podatkowych przewidzianych dla handlu towarowego lub skupu zawodowego.

PODSTAWA OPODATKOWANIA.

Za obrót podlegający opodatkowaniu uważa się w przedsiębiorstwach handlu towarowego lub skupu zawodowego sumę przychodu brutto za towary. Za przychód brutto uważa się pełną należność sprzedawcy z tytułu zawartej tranzakcji. Wszelkiego rodzaju prowizje i inne wynagrodzenia, wypłacone przez przedsiębiorstwo komisantom i pośrednikom nie są potrącane z obrotu przedsiębiorstwa.

Odsetki od dyskonta weksli pobrane przez sprzedawcę przy sprzedaży towaru na weksli nie są potrącalne od przychodu brutto i stanowią w całości obrót podlegający opodatkowaniu, innemi słowy, z chwilą gdy sprzedawca pobiera za towar wyższą cenę z tytułu udzielania kredytu to podatek przemysłowy od obrotu jest pobrany nie z ceny nominalnej, lecz z ceny sprzedaży. Odsetki prolongacyjne i odsetki zwłoki, pobrane od nabywców towaru spowodu niepłacenia w umówionym terminie pokredytowanej ceny kupna, nie stanowią części obrotu, podlegającego opodatkowaniu.

Sumy uzyskane ze sprzedaży całego przedsiębiorstwa, jak również sumy uzyskane ze sprzedaży części majątku, nie stanowiącego przedmiotu ani obrotu ani produkcji danego przedsiębiorstwa, nie są obrotami podlegającemu opodatkowaniu.

Ustawa podaje dalej podstawę wymiaru podatku dla wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw kredytowych, ubezpieczeniowych, komisowych, dostaw i t. p. Ograniczymy się tylko do podania podstawy wymiaru tych tylko przedsiębiorstw, co do których w praktyce spotykano się często z różnemi trudnościami przy interpretacji ustawy. Obecnie spowodu wydania rozporządzenia wykonawczego sprawy te już będą wszędzie jednakowo potraktowane.

I tu na plan pierwszy występuje sprawa młynów gospodarczych i handlowych. Dotychczas trudno było ustalić granice między temi dwoma rodzajami przedsiębiorstw, teraz sprawa została dość jasno postawiona.

Młyny gospodarcze są to młyny, które wykonują wyłącznie przemiału przywiezionego cudzego zboża za wynagrodzeniem w ten sposób, iż właciciel otrzymuje przetwory z własnego zboża, płacąc wynagrodzenie za przemiał czy to w pieniądzach, czy też w naturze; to wynagrodzenie za przemiał stanowi w tych młynach gospodarczych — podstawę opodatkowania. Uznanie otrzymanego w naturze wynagrodzenia za wynagrodzenie za przemiał może nastąpić w tych tylko wypadkach, gdy klient z oddanego zboża otrzymuje w gotowych produktach mniej niż oddał, a różnicę zatrzymuje przedsiębiorca tytułem wynagrodzenia oraz gdy klient z tej mniejszej ilości zboża otrzymuje wszystkie produkty, które z przemielenia powstały. Nie stoi na przeszkodzie do ustalenia podstawy obrotów młynu jak gospodarczego fakt wydania odrazu z posiadanych zapasów produktu gotowego o ile wydawany z posiadanych zapasów produkt gotowy jest tego samego gatunku i znajduje się w tym samym stosunku, w jakimby je otrzymał klijent po przemieleniu w sposób przez niego żądany zboża własnego. W razie niedotrzymania w całości powyższych warunków, zachodzi tranzakcja wymiany.

STAWKI PODATKOWE.

Zasadniczo obowiązują te same stawki, co w roku ubiegłym. Dla niektórych tylko kategoryj przedsiębiorstw obowiązywać będą stawki mniejsze, tyczy się to przedsiębiorstwa robót, dostaw, które będą opłacaly w tym roku 1,75% zamiast dotychczasowej stawki 2%, o ile prowadzą księgi handlowe. Oraz niektórych przedsiębiorstw kopalnianych, których na naszym terenie prawie niema. **E. Sosn.**

Szkody przez wypas zwierząt

Wyrządzanie szkód przez wypasanie krów, koni, trzody chlewnej i t. p. na cudzych polach jest stałem zjawiskiem. Na tem tle toczą się ustawiczne procesy karne i cywilne. Aby nie dopuścić do procesu karnego szkodnicy tak się urządzają, że pozostawiają zwierzęta na cudzych polach bez opieki, aby w razie ujawnienia zwierząt na polu, tłomaczyć się, że zwierzę znajduje się tam bez jego woli. Wtedy karnie nie odpowiada, a tylko materjalnie za szkodę. — Aczkolwiek do 1. 7. 34 r. prawo b. rosyjskie zawarowane w art. 164 i 165 tom XII cz. II zezwalało zająć cudze zwierzę, wyrządzające szkodę, to jednak w praktyce było ono rzadko stosowane.

Kodeks polski zobowiązań obowiązujacy od 1. 7. 1934 r. w art. 141 § 1 postanawia: „**Posiadacz gruntu ma prawo zwierzę cudze, które na gruncie szkodę wyrządza, zająć celem zabezpieczenia naprawienia szkody**", a § 2 tego artykułu mówi, że „**na zajętem zwierzęciu uzyskuje ustawowe prawo zastawu, celem zabezpieczenia należnego mu odszkodowania, oraz kosztów żywienia i utrzymania zajętego zwierzęcia**". — Prawo to jasno określa, że posiadacz gruntu ma prawo zająć cudze zwierzę i żądać odszkodowania. O ile właściciel cudzego zwierzęcia nie zapłaci za szkodę, właściciel gruntu ma prawo na koszt właściciela zwierzęcia karmić je.

B. S.

W sprawie t. zw. własności lokali

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 24. 10. b. r. (Dz. U. Nr. 94 z dn. 28 października 1934 r. poz. 848) normuje sprawę własności oddzielnych lokali mieszczących się w jednym budynku (piętra i części pięter), a uznanych przez władzę budowlaną za samodzielne pomieszczenia. Mogą one stanowić przedmiot odrębnej własności. Własność taka musi być ustanowiona w formie aktu notarjalnego, który określa rodzaj, położenie i rozmiar poszczególnych lokali, proporcjonalny udział właścicieli lokali we współwłasności nieruchomości, z której wydzielona została własność lokali, wzajemne prawa i obowiązki właścicieli lokali, udział w wydatkach i kosztach zarządu i utrzymania wspólnej nieruchomości, sprawy zarządu nią i kontroli nad zarządem.

Rozporządzenie normuje pozatem szczegółowo sprawę ustanawiania zarządu dla zarządzania wspólną nieruchomością (sposób powołania, uprawnienia), kontroli (poszczególny współwłaściciel ew. komisja rewizyjna), kompetencji zebrania właścicieli lokali, powództwa sądowego, zniesienia współwłasności, odszkodowania w razie zniszczenia budynku, państwowego podatku od nieruchomości ulg i t. d.

Wspomniane rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia. (m).

Prace komisji kodyfikacyjnej

Na terenie komisji kodyfikacyjnej obradowała ostatnio podkomisja postępowania niespornego, która rozpatrywała projekt kodeksu postępowania niespornego. Obecnie odbywają się obrady podkomisji prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki, w łonie której odbywa się pierwsze czytanie projektu przepisów o rodzinie.

W dniu 7 b. m. rozpoczęły się obrady podkomisji prawa rzeczowego nad projektem tego prawa, w dniu 19 b. m. zaś podkomisja prawa majątkowego małżeńskiego rozpocznie pierwsze czytanie projektu tego prawa.

„Nowe sądy" w Ameryce

Ameryka zawsze musi imponować staremu światu swemi ekscentrycznemi pomysłami. Nie jest od nich wolna i dziedzina sądownictwa. — W New-Jorku działają w nocy sądy o charakterze naszych sądów starościńskich. Winni dokonania w nocy rozmaitych przekroczeń natury administracyjnej są natychmiast doprowadzani do sądu, gdzie odbywa się rozprawa, a wyrok w wielu wypadkach zostaje natychmiast wykonany. Kto nie może opłacić grzywny, wędruje z miejsca do więzienia.

Dookoła „Nocnego Sądu" znajdują się liczne kancelarje adwokackie, czynne również w nocy, a w i samym sądzie sporo adwokatów czeka na klijentów. Iście amerykański pomysł i wykonanie.

Gnek.

Wieści i obrazki z kraju

Wileńszczyzna w dn. 11 listopada

W Wilejce pow.

Dzień 11 listopada na terenie całego powiatu poprzedziły capstrzyki, w których wzięły udział organizacje Związku Strzeleckiego, Straży Pożarnych, Młodzieżowe oraz Oddziały KOP.

W niedzielę o godzinie 9-ej rano odbyło się w Wilejce nabożeństwo w synagodze w obecności p starosty inż. Henszla w otoczeniu przedstawicieli wojska, władz i organizacyj.

O godzinie 10-ej odbyła się msza święta w kościele parafjaln., po której przed pomnikiem p. Marszałka przemówił do zebranych tłumnie obywateli miasta i wojska oraz organizacyj — prof. Supiński. Po przemówieniu odbyła się defilada KOP'u, Straży Pożarnej, Oddziałów PW i harcerzy.

O godzinie 13 w sali kina „Lalka" odbyła się „Żywa Gazeta" której twórcy z okazji uroczystości listopadowych nadali szerszy niż zwykle zakres.

W Żywej Gazecie brali udział insp. szkolny Chomiczewski, agronom rejonowy Zdzienicki, ref. Urzędu Skarbowego Litwinowicz, naucz p. Rodziewiczowa oraz kier. szkoły p. Sztajnej.

Na specjalne wyróżnienie zasługują piękne przemówienia p. Rodziewiczowej na temat udziału kobiety polskiej w walce o niepodległość i w odrodzonem państwie.

Miłą atrakcją uroczystości były chóry i deklamacje młodzieży gimnazjalnej i szkoły powszechnej.

Przy okazji pozwalam sobie zwrócić uwagę na konieczność skracania Żywej Gazety i... reorganizacji miejskiej orkiestry. *D.W.*

W N.-Święcianach

Uroczystości związane z 11-m listopada rozpoczęły się już 10-go, capstrzykiem, w którym wzięła udział orkiestra, kompanja piechoty, szwadron KOP oraz oddział Federacji. Tegoż dnia na placu Marszałka Piłsudskiego, gdzie zebrały się tłumy publiczności, burmistrz miasta p. Ratwiński wygłosił przemówienie, chór harcerek odśpiewał kilka pieśni, a orkiestra KOP odegrała szereg utworów, kończąc popis marszem I-ej Brygady. Ognisko rzucające skry wysoko w niebo uzupełniło całość.

11-go listopada o g. 7-ej odbyła się pobudka, g. 9 odprawione zostało uroczyste nabożeństw, poczem przez ulice miasta przemaszerowały oddziały KOP i organizacyj społecznych. O g 16 w Ognisku KPW wyświetlono polski film „Parada Rezerwistów". Uroczystości zakończono zostały zabawą ludową w Ognisku KPW. **Obs.**

W Głębokiem

Obchód Święta Niepodległości w Głebokiem miał przebieg radosny i uroczysty. W sobotę rano odprawione zostały w świątyniach wszystkich wyznań nabożeństwa za poległych policjantów. Po południu uformował się pochód, który udał się na cmentarz, gdzie przedstawiciele władz i organizacyj złożyli wieńce na grobach żołnierzy poległych w latach 1918—1920.

W niedzielę po nabożeństwie odbyła się defilada, w której wzięły udział kompanje szkolne i karabinów maszynowych KOP „Głębokie", kompanja Strzelców, Federacji oraz umundurowanych oddziałów organizacji młodzieży pracującej. W południe starosta powiatowy przyjmował od przedstawicieli władz, urzędów i organizacyj życzenia dla P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego i rządu. W godzinach popołudniowych w sali Domu Ludowego odbyło się przedstawienie zorganizowane dla ludności przez wojsko. Uroczystości zakończyły się rautem, wydanym przez starostę dla przedstawicieli władz i społeczeństwa.

W Postawach

Swięto Niepodległości ustalonym już zwyczajem rozpoczęło się tu capstrzykiem, iluminacją domów oraz dekoracją zielenią i chorągwiami o barwach narodowych. Tablica pamiątkowa Marszałka tonęła w blaskach 15 żarówek elektrycznych a pomnik Poległych Żołnierzy 9-ciometr. wysokości oświetlony reflektorem na tle gwiaździstego nieba wywoływał podniosły nastrój podczas apelu poległych i śpiewu „W mogile ciemnej"...

Nazajutrz mjr. Jakubowski dokonał przeglądu oddziałów Związku Rezerwistów ze sztandarem, Strzelca, Podoficerów Rezerwy, Oddziału Konnego, Straży Pożarnej i in. Po uroczystem nabożeństwie złożono wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza a przed tablicą pamiątkową Marszałka Józefa Piłsudskiego w skupieniu wysłuchano przemówienia i ślubowano Marszałkowi pracę dla dobra ojczyzny.

Również drobniejsze miejscowości poszły za przykładem Postaw, jak m. **Miadzioł**, gdzie już od paru tygodni czyniono przygotowania do obchodu 11 listopada i **Swatki** — najdalszy zakątek powiatu postawskiego.

Urządzono tam obchody i przedstawienia amatorskie dzięki staraniom Zw. Rezerwistów i grona uaczycielskiego. **J. S.**

W Smorgoniach

W niedzielę rano na st. Smorgonie został skoncentrowany oddział KPW ze st. Zalesie, Prudy, Smorgonie i Soły. Oddział wyruszył o godz. 10 do kościoła w Smorgoniach, wystawiając u Grobu Nieznanego Żołnierza 2 wartowników.

Po nabożeństwie złożono niewiec na Grobie Nieznanego Żołnierza. W imieniu Ogniska KPW. Zalesie złożyli wieniec pp. Makarski B., Zych J. i Macewicz Cz. Następnie wszystkie oddziały organizacyj biorących udział w uroczystościach przedefilowały przed dowódcą całości.

W defiladzie brały udział Zw. Rezerwistów, Zw. Strzelecki, Straż Ogniowa, P. W. Leśników i Hufce Szkolne. — Oddział KPW. wyróżnił się najlepszą postawą oraz jednolitem umundurowaniem.

Po defiladzie o godz. 12,30 na st. Smorgonie odbył się wspólny obiad oddziału KPW., urządzony przez pp. Radziewicza i Makarskiego. — Wieczorem o godz. 17,30 na st. Zalesie w odświetnie udekorowanej przez pp. Gasztolda K. Świetlicy K. P. W. odbyła się Akademja, którą zagaił przemówieniem prezes Ogniska KPW. p. Rodziewicz.

W akademji brały udział szkoły powszechne w Zalesiu pod batutą naucz. p. Borejko.

Po akademji odbyło się przedstawienie, zorganizowane przez Zw. Strzelecki pod kierownictwem p. Abakanewicza. Odegrano sztukę w 3 aktach p. t. „Zasadzka". R. G.

W Zalesiu k. Smorgoń

Uroczystości, związane ze Świętem Niepodległości rozpoczęły się w Zalesiu 10 listopada wieczornicą Koła Młodzieży Wiejskiej. Program wieczornicy był b. urozmaicony. Na wieczornicę przybyli członkowie Koła Mł. W., całe grono nauczycielskie oraz przedstawiciele społeczeństwa. Przemówienie okolicznościowe wygłosiła członkini Koła Mł. Wanda Stalinkiewiczówna. Sensacją dnia był pochód z lampjonami szkolnej drużyny harcerskiej.

W niedzielę odbył się „Poranek Szkolny". Po poranku cała ludność udała się na nabożeństwo. Wieczorem ponowne zebranie w Świetlicy KPW na akademji zorganizowanej przez miejscowe społeczeństwo.

W bież. roku dworzec kolejowy zarówno na zewnątrz jak i wewnątrz był wyjątkowo pięknie udekorowany. Także i sala KPW. Jest to zasługą zawiadowcy stacji Zalesie p. L. Olechnowicza.

W uroczystościach wzięła gremjalnie udział cała miejscowa ludność. **Mł. W.**

W Borunach (gm. kucewickiej)

Po zlikwidowaniu Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego, po chwilowym zastoju w życiu kulturalnem, Boruny znowu wracają do niedawnych tradycyj. Dzięki energji kierownika szkoły p. Soroki Włodzimierza i p. Aliny Syrewiczówny, dzień Niepodległości Państwa Polskiego był obchodzony tu b. uroczyście. Zaraz po nabożeństwie wszystkie organizacje boruńskie: Federacja, Straż Pożarna, Związek Rezerwistów, Oddziały Strzeleckie, KSMP, dziatwa szkoły miejscowej i szkół okolicznych, oraz dużo ludności wiejskiej ustawiły się przed pomnikiem, wzniesionym w 10-tą rocznicę wskrzeszenia Państwa Polskiego, obok szkoły. Do zgromadzonych przemówienie wygłosił nauczyciel p. Leon Żygielewicz. Wszyscy wznieśi głośno okrzyk na cześć P. Prezydenta i P. Marszałka. Odśpiewano hymn. Dalsza część programu odbyła się w szkole powszechnej. Tam dziatwa szkolna wykonała sztuczkę p. t. „Dzwonie! hejnały Polsce graj". Tańce, deklamacje i inscenizacje piosenek bardzo się podobały zebranej publiczności. Sala teatralna wypełniona była po brzegi. Tegoroczny Dzień Niepodległości ludność gminy kucewickiej na długo zachowa w pamięci. **K. N.**

Trojaczki w Grodnie

Mieszkanka Sopoćkin, pow. augustowskiego, 30-letnia Basia Goldsztajn powiła trojaczki w szpitalu miejskim w Grodnie.

Wszystkie trzy dziewczynki są zdrowe i dobrze rozwinięte.

Zazdrośników należałoby izolować

Na obchodzie Święta Niepodległości w miasteczku Łunnie, pow. grodzieńskiego, znalazł się mieszkaniec niedalekiej wsi Zaborany, Sider Józef. Spotkawszy tam swą znajomą zaczął z nią spacerować po mieście, nie podobało się to Kaczanowi Janowi, mieszkańcowi wsi Marcinowce, który widocznie uznał go za swego rywala, gdyż w pewnej chwili podszedł do spacerujących i po krótkiej lecz ostrej i gwałtownej wymianie zdań, dobył z pod palta bagnet i nadział nim domniemanego konkurenta swej umiłowanej.

Z wypłyniętemi jelitami, w stanie b. ciężkim przewieziono ofiarą zazdrości do szpitala miejskiego w Grodnie.

Samobójstwo żołnierza

W dniu 12 hm. rano gajowy lasów państwowych Nadleśnictwa Nowo-Wilejka w czasie obchodu lasu, natrafił na leżące tam zwłoki żołnierza. Ustalono, że są to zwłoki Michała Walentynowicza, strzelca 85 p. p.

Walentynowicz przed dwoma dniami wydalił się z domu i popełnił w lesie samobójstwo. — strzelając sobie w prawą skroń.

Pod autobus w celach samobójczych

12 b. m. w miasteczku Małe Solczniki, autobus zdążający z Wilna do Wielkich Solecznik, przejechał mieszkankę Małych Solecznik, Marję Juchniewiczową.

Wskutek odniesionych ciężkich obrażeń Juchniewiczowa wkrótce zmarła. Szofera autobusu Wsiewołoba Bertholda zatrzymano. Jak jednak wskazują pierwiastkowe dochodzenia Juchniewiczowa sama rzuciła się pod autobus w celu pozbawienia się życia.

Dzieciobójstwo

W zabudowaniach wsi Zagrobelki, pow. grodzieńskiego, pastuchy znaleźli zwłoki noworodka, pogryzione przez świnie.

Zostało ustalone, że noworodka uśmierciła matka 26-letnia, panna, Felicja Tamulewiczówna.

POŻARY

We wsi Konczany, pow. grodzieńskiego, wybuchł pożar w nocy, rozprzestrzeniając się szybko na sąsiednie zabudowania. W krótkim czasie spłonęło 5 stodół i 5 chlewów, należących do pięciu gospodarzy.

Straty obliczane są na 10960 zł. Przyczyna pożaru nie została ustalona.

W kol. Musikle, gm. opeskiej, pow. brasławskiego spalił się dom mieszkalny i chlew oraz większa ilość zapasów żywności i różnych sprzętów Walentego Obolewicza. Ogólne straty wynoszą blisko 1400 zł.

Pożar powstał wskutek wadliwego urządzenia pieca.

5

Z PAMIĘTNIKÓW córki Ad. Mickiewicza

Wkrótce ucichła muzyka i wśród uroczystej ciszy wszyscy udali się do sąsiedniej sali, gdzie na ścianach kirem wybitych wisiały portrety wszystkich farmazonów. Naczelnik zgromadzenia wypowiedział wówczas, że jeden z braci zdradził, że nazwiska winowajcy dotąd nie wiadomo, i że na to zebrali się, aby przekonać się kto był winien i ukarać go z całą surowością prawa. Zatem wziąwszy świecę w rękę zbliżał się kolejno do każdego wizerunku i bacznie mu się przypatrując, zapytywał: „czyć ty złamał przysięgę"? Był już obszedł w ten sposób prawie całą salę, aż kiedy zatrzymał się przed jednym z ostatnich portretów i straszne zaklęcie wymówił, zaczerwieniły się na płótnie lica winowajcy. Wówczas ze wszystkich stron podniosły się przekleństwa, a naczelnik zawoławszy stanowczo: „Winien, winien śmierci"! nożem przebił pierś zdrajcy. W kilka dni później, dodawał Błażej, dowiedziałem się, że nagle ten sam farmazon umarł, zatem i teraz musiał paść wyrok taki.

Nieraz bywało, że kiedy Błażej opowiadał swemu audytorjum dłuższą powieść, dziad nasz ulegał także ciekawości posłuchania go, żałując czasem, że wychowanie nie rozwinęło tak bujnej natury imaginacji, która sama sobie zostawiona, tworzyć umiała takie dziwne a nawet pewną poezją nacechowane pomysły.

Wielką też przyjemnością dziecinnych lat ojca było towarzystwo jednej sędziwej przyjaciółki i sąsiadki jego rodziców, której nazwiska nie zapamiętałam, a która też musiała być oryginalną w swoim rodzaju postacią: bo za młodu, kiedy odmówiono jej w rodzicielskim domu zezwolenia na związek z tym, którego serce jej obrało, kazała mu się wykraść i konno pojechała brać ślub w kościele, pistolety mając w olstrach, aby bronić się w razie pogoni i napadu. Lata podobno nie były osłabiły energji amazonki ani dowcipu, z którym opowiadała wspomnienia z młodocianych swych czasów, kiedy ojciec, małym będąc chłopaczkiem, odbiegając zabaw swego wieku, chciwie zawsze słuchał. Uwaga ta jego i zajęcie zjednały mu szczególniejsze jej łaski i nieraz gładząc go ręką po głowie, powtarzała: „obaczycie, że z tego dziecka będzie człowiek, bo lubi starszych słuchać".

...Na takich opowiadaniach, które rozjaśniały zawsze i jakby odmładzały ojca, cofając go do szczęśliwych lat i ukochanej Litwy, upływały wieczory daleko milej, niż kiedy polityka zaprzątała umysły, nasuwając mniej dla mnie interesujaceresujące przedmioty rozmowy. Czasem, gdyśmy byli sami, ojciec brał Iliadę przekładu Dmochowskiego, którą wówczas czytać mi kazał, i zwracał moją uwagę na nieśmiertelną piękność, prawdę i prostotę utworu greckiego wieszcza, a kiedy bardziej się ożywił, z pamięci całe ustępy powtarzał. Raz pożegnanie Hektora z Andromachą tak go poruszyło, że głos jego zadrżał i zatrzymać się musiał, głęboko rozrzewniony. U mnie życie jeszcze nie było rozbudziło uczuć, które tak żywo w sercu ojca wywołały obraz wojownika, zawczasu ubolewającego nad losem swej wdowy i z dziecinną ciekawością słuchając pięknych wierszy bodaj że bardziej od samej Iliady podziwiałam ogromna pamięć, która w każdej chwili, jakibądź ustęp powtórzyć mogła.

Opowiadał mi stryj nasz Franciszek, że za szkolnych czasów łamał sobie nieraz całemi wieczorami głowę nad zadanemi lekcjami, podczas kiedy Adaś czytał sobie co innego, i dopiero położywszy się, odzywał się z łóżka do siedzącego nad książką brata: „Franku, przeczytaj no raz, głośno jutrzejsze lekcje". Poczem zasypiał w najlepsze, a brat który do późna w nocy się uczył, nigdy nazajutrz tak dobrze jak on lekcyj wydać nie mógł. Pamięć tę ojciec był zachował w całej świeżości i sile, i wymagającym też był dla nas, abyśmy co się przeczytało i przypomnieć chciało, dosłownie zawsze powtórzyli.

...Pobyt mój z ciotką we Włoszech przeciągnął się nad czas pierwotnie oznaczony i trwał blisko półtora roku. Podówczas odbierano częste listy mamy i parę listów ojca donosiły nam o wypadkach domowych, o przeniesieniu się rodziny na rue Notre Dame des Champs. W Neapolu doszła nas wiadomość o decyzji ministra Falloux, która ojcu, pobierającemu od 1845 r. tylko połowę pensji profesora w Collège de France, całkiem tę posadę odbierała. O tej klęsce domowej, mama ze zwykłą sobie energją pisała:

„Jeżeli zaszła próba materjalna, siłę jej znieść, gdyż to nie jest największe nieszczęście, które może dotknąć rodzinę tak liczną jak nasza".

Niebawem też zostałyśmy z ciotką uspokojone o bycie naszym, nominacją ojca na bibljotekarza w Arsenale.

Tam już znalazłam mieszkających rodziców, kiedy z bijącem sercem wesoła jak ptaszek, który do gniazda powraca, wyskoczyłam z powozu przed starym gmachem, sięgającym czasów Henryka IV-go.

Pierwsze wrażenie przyjemnem nie było: ciemne mury, ogromne sklepienia, długie korytarze, przypominały klasztor lub więzienie; ale kiedy przebiegłszy je, zadzwoniłam u wejścia i obaczyłam mamę, która właśnie nam drzwi otworzyła, jakże promiennym arsenał mi się wydał! Trzymała ona właśnie na ręku śliczne jasnowłose dziecię, które tak lękliwie do niej się tuliło, to ciekawie błękitne zwracało oczy na nieznajome mu twarze przyjezdnych. Tem dzieckiem ty byłeś, mój Józiu, a raczej też, jak cię wówczas nazywano, Benjaminek całej rodziny i faworyt ojca.

(D. c. n.)

—o()o—

Wyjazd inż. Falkowskiego na zjazd dyrektorów P. K. P.

Dziś wyjechał do Warszawy dyrektor kolei państwowych w Wilnie inż. Kazimierz Falkowski, który weźmie udział w zjeździe dyrektorów kolejowych. Zjazd ten odbędzie się w Warszawie pod przewodnictwem ministra komunikacji Butkiewicza i obradować ma nad sprawami budżetowemi.

Zastępstwo objął wicedyrektor inż. Stefan Mazurowski.

Zwolnienie z więzienia sowieckiego ks. Ludomira Krasieńskiego

Ze Stołpców donoszą, iż przez granicę przejechał b. zakonnik bractwa św. Franciszka ks. Ludomir Krasieński, który w 1929 roku był aresztowany w Mohylowie i skazany na 10 lat więzienia za rzekomą działalność przeciw komunistyczną. Po odsiedzeniu 5 letniego więzienia ks. Krasieńskiemu darowano resztę kary i zezwolono na opuszczenie Rosji.

Ks. Krasieński udaje się do Włoch

Ferje zimowe w szkolnictwie

Dowiadujemy się, że wbrew staraniom o zmianę terminu zimowych feryj szkolnych, władze zdecydowały się utrzymać dotychczasowy czas feryj zimowych w szkolnictwie powszechnem i średniem.

Tak jak w roku ub. zimowa przerwa w nauce rozpocznie się 22 grudnia i potrwa do 15 stycznia.

Z pogranicza

ZBIEGOWIE Z DOMU POPRAWCZEGO.

Na pograniczu polsko-sowieckiem w okolicach Suchodowszczyzny zatrzymano grupę chłopów w wieku od 15 do 19 lat, jak się okazało b. wychowanków domu poprawczego w Kojdanowie. Chłopcy od dłuższego czasu włóczylili się po wsiach, zanim nie zostali zatrzymani.

WYMIANA ZBIEGÓW.

Ze Stołpców donoszą, iż w rejonie Kołosowa odbyła się polsko-sowiecka konferencja graniczna w sprawie wzajemnego wydania kilku zbiegów.

Ofiary na powodzian

Andrzej Stankiewicz złożył w redakcji na powodzian zł 1.

— **Konto P. K. O. Nr. 15.555** Wil. Woj. Kom. Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie w dniu 13 b. m. wynosiło zł. 81.112.61

Czy chcesz kupić odbiornik radjowy?

Najgłówniejszą zaletą każdego odbiornika radjowego musi być obecnie selektywność. W eterze bowiem panuje prawdziwy chaos. Każde państwo w Europie posiada szereg stacyj nadawczych o wielkiej mocy. Długości fal poszczególnych stacyj znajdują się w niewielkiej od siebie odległości. Stacje kłócą się między sobą— przeszkadzają sobie wzajemnie.

W radjoodbiorniku niezbyt selektywnym przykre są gwizdy i piski spowodowane bliskością fal. Moskwa kłóci się z Radio Paris. Wprawdzie odległość między obu krajami jest b. duża, lecz fale są bliskie (1714—1648). Leningrad zagłusza Oslo, Kijów — Rzym, Bukareszt — Medjolan i t. p. Nieraz kłócą się odrazu trzy, cztery i więcej stacyj.

Jest to wina wyłącznie radjo-odbiornika. Dowodzi to, że nie posiada dobrej selektywności. Aparat taki, choć „chwyta“ nawet wiele stacyj, czysto jednak reprodukuje audycje małej ilości stacyj i nie spełnia swego zadania.

Najbardziej selektywnym aparatem radjowym, znajdującym się obecnie w sprzedaży jest trzylampowy odbiornik Philipsa typ 33 model 1935. Selektywność jego doprowadzona jest do granic możliwości technicznych. Żądajcie demonstracyj jego w każdym sklepie radjowym. (Demonstracja nie zobowiązuje do kupna). Przekonacie się sami, że trzylampówka Philipsa reprodukuje doskonale, bez szmerów i gwizdów — jest selektywna, tania i sprzedawana na b. dogodnych warunkach.

Nocna wizyta rabusia

Wczoraj w nocy dyżurny 6 komisarjatu P. P. został zaalarmowany wiadomością, iż przy ul. Filareckiej 101 miał miejsce napad rabunkowy. Na miejsce wypadku niezwłocznie udali się przedstawiciele policji mundurowej i śledczej.

W domu tym zajmuje mieszkanie rodzina Ignatowiczów. Wczoraj wieczorem Ignatowicz wraz z żoną Marją udali się do miasta, prawdopodobnie do kina, pozostawiając w domu pasierbicę Zofję Chlebowską.

Kiedy pp. Ignatowiczowie wrócili, spostrzegli, że drzwi do mieszkania są otwarte naoścież. Na wołania p. Ignatowicza nie było żadnej odpowiedzi. Weszli do mieszknia.

Na łóżku stojącem w kącie pokoju leżała związana i przymocowana sznurami do łóżka Zofja Chlebowska. Usta miała zakneblowane jakąś szmatą. W pokoju panował nieład. Szuflady były poołwierane, bielizna porozrzucana i t. d. Nie ulegało wątpliwości, że w mieszkaniu grasowali rabusie.

Zwolniono z więzów Chlebowską, a gdy uspokoiła się nieco, opowiedziała co następuje:

Około godz. 10 obudził ją z drzemki jakiś szmer. Gdy otworzyła oczy, spostrzegła w pokoju jakiegoś osobnika, który rzucił się ku niej i grożąc śmiercią zażądał by nie robiła alarmu. Gdy jednak dziewczyna usiłowała krzyknąć, rabuś skrępował ją powrozami, zakneblował usta i przywiązał do łóżka.

Unieszkodliwiwszy w ten sposób dziewczynę, napastnik zaczął szperać w mieszkaniu. Pootwierał szafy, powyciągał szuflady. Widocznie miał jakieś informacje, że Ignatowicz przechowuje w domu większą sumę pieniędzy.

Poszukiwania trwały czas dłuższy. Wreszcie zaniepokojony jakiemiś odgłosami dochodzącemi z zewnątrz mieszkania napastnik ulotnił się zabierając 11 zł. z groszami.

Policja ustaliła już nazwisko rabusia i jest na jego tropie. (c).

Wyeksmitowani zbiegli razem z... domami

P. Konusow jest dzierżawcą posesji Nr. 98—100 przy ul. Trakt Batorego. Posesja składa się z kilku drewnianych domków oraz dużego placu. W domach dzierżawionych przez p. Konusowa mieszkało kilka rodzin, które od dłuższego czasu nie płaciły komornego. P. Konusow procesował się z lokatorami tak długo, aż sprawę wygrał. W tych dniach komornik miał wyeksmitować „nierentowych“ lokatorów.

Gdy rano w dzień eksmisji p. Konusow odwiedził swoją posesję, oniemiał z przerażenia. Nie było lokatorów i... domków. Przed opuszczeniem swych mieszkań lokatorowie rozebrali drewniane ściany budynków i drzewo wywieźli w nieznanym kierunku.

P. Konusow prosi policję o interwencję. Szkody swoje ocenia na 2,000 zł. (c).

Dramat artysty rzeźbiarza

Wczoraj w małym pokoiku mieszczącym się obok baru przy zbiegu ul. Wileńskiej i 1-szej Balerji, w którym mieszkał od dłuższego czasu 40-letni artysta — rzeźbiarz Wacław Filipowicz, rozegrał się dramat samobójczy.

Około godz. 3 po poł. obecni w barze posłyszeli od strony pokoiku Filipowicza jęki. Gdy ktoś z obecnych wstąpił do pokoiku, znalazł rzeźbiarza siedzącego w krześle. Z rąk jego ściekała obficie krew. Jak się wyjaśniło Filipowicz usiłował odebrać sobie życie, przecinając w 2 miejscach arterje. Na stoliku obok krzesła leżała pokrwawiona brzytwa.

Pogotowie ratunkowe przewiozło desperata w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakóba.

Jak twierdzą jego znajomi powodem zamachu samobójczego było zniechęcenie do życia na tle ciężkich warunków materjalnych. (c).

Napad na pocztyljona w okolicach Dzisny

Wczoraj pod Dzisną nieznani sprawcy dokonali napadu na pocztyljona.

Według opowiadań napadniętego, przebieg zajścia był następujący. Jadąc z pocztą do Dzisny w odległości 5 klm. od miasteczka został napadnięty przez 3 nieznanych osobników, którzy uderzywszy go pałką w plecy, obezwładnili go i zrzucili z wozu, sami zaś podcięli konie i ruszyli galopem. Pocztyljon nie tracąc przytomności wystrzelił dwa razy z rewolweru, raniąc jednego z bandytów, który zdołał zeskoczyć z wozu i skryć się w lesie. Pozostałym napastnikom udałoby się zbiec, gdyby pocztyljonowi nie przyszedł z pomocą przechodzący wpobliżu gajowy. Obaj dopędzili uciekających i zmusili ich do porzucenia wozu. Pocztę znaleziono nie naruszoną.

Za zuchwałymi bandytami wszczęto pościg.

Liga Drogowa

Powstała w Warszawie Liga Drogowa na wzór istniejących już Ligi Morskiej i Ligi Powietrznej Państwa. Liga Drogowa stawia przed sobą szerokie cele:

Propaguje wśród społeczeństwa znaczenie dobrych dróg dla ekonomicznego i kulturalnego rozwoju kraju, dla kontaktu z zagranicą, oraz dla obrony Państwa;

zaznajamia się z potrzebami komunikacyjnemi poszczególnych miejscowości, wpływając w miarę możności, na zaspokojenie tych potrzeb;

gromadzi potrzebny sprzęt drogowy, który wypożycza lub daje gminom, sejmikom i t. d. nie posiadającym dostatecznego sprzętu technicznego dla budowy, utrzymania oraz naprawy dróg i mostów;

popiera polskie piśmiennictwo zawodowe i wynalazki z dziedziny drogowej;

popiera rozwój ruchu samochodowego dla celów turystyki i komunikacji;

opracowuje projekty odpowiednich ustaw, rozporządzeń i przepisów oraz przedstawia stosowne wnioski do władz;

urzymuje sosunki z poszczególnemi władzami i instytucjami w celu uzgadniania i upraszczania czynności, związanych z realizacją swych celów itd. itd.

Statut Ligi Drogowej przewiduje organizacje Okręgów Wojewódzkich Ligi Drogowej oraz Oddziałów Powiatowych. Pierwszy Oddział Ligi Drogowej, powstał w Wilnie. Zarząd Wileńskiego Okręgu Ligi Drogowej został powołany w następującym składzie: prezes — mecenas Maciej Jamontt, wice-prezes inżynier Aleksander Zubelewicz, skarbnik — Jan Iwańkowicz i sekretarz — inż. Przemysław Grodzki.

Członkami Ligi Drogowej mogą być osoby fizyczne i prawne, przyjęte w poczet członków Oddziału, stowarzyszenia społeczne, samorządy itp. Członkowie dzielą się na rzeczywistych, zbiorowych, opiekunów, protektorów, dożywotnich i honorowych

a) Członkami rzeczywistymi są osoby przyjęte przez Zarząd Oddziałów na podstawie zgłoszeni, opłacające 3 zł wpisowych i 6 złotych składki rocznej, b) członkami zbiorowymi są organizacje i zrzeszenia, których członkowie zapisują się gremjalnie i opłacają po 20 gr. miesięcznie od osoby, c) członkami opiekunami są osoby fizyczne lub prawne opłacające 100 zł. wpisowego i 30 zł. składki rocznej przyjęte przez Zarząd Okręgu, d) członkami protektorami są osoby fizyczne lub prawne opłacające 1000 zł wpisowego i 250 zł. składki rocznej, przyjęte przez Zarząd Główny, e) członkami dożywotnimi są osoby fizyczne lub prawne, wpłacające jednorazowo przynajmniej 500 zł., przyjęte przez Zarząd Główny, f) członkami honorowymi są osoby mianowane przez Walny Zjazd Delegatów na wniosek Rady Głównej L. D.

Zapisywać się na członków Ligi Drogowej można w Stowarzyszeniu Techników Polskich w Wilnie, ul. Wileńska 33 codziennie od godz. 7 do 8-ej pp., tel. 75.

Teatr i muzyka

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś w środę dnia 14 b. m. o godz. 8 wiecz. doskonała komedja współczesna w 3-ch aktach Marjana Hemara p. t. „Firma“, która cieszy się dużem powodzeniem dzięki wielce zajmującej treści i doskonałej grze całego zespołu, z J. Boneckim i H. Skrzydłowską w rolach głównych. Ceny propagandowe.

— **Jutro,** w czwartek dnia 15 b. m. o godz. 8 w. „Firma“.

— **Najbliższa premjera w Teatrze na Pohulance.** W piątek dnia 16 b. m. odbędzie się premjera w Teatrze na Pohulance, jednej z najlepszych komedyj Bernarda Shawa „Nigdy nie można przewidzieć“, poruszająca problem współczesnej rodziny. Reżyseruje — Jan Bonecki. Dekoracje — W. Makojnika.

— **Uwaga!** — Po powrocie z turnee artystycznego zagranicą, świetny wirtuoz pianista Mieczysław Münz, wystąpi jedyny raz (22. 11. br.) w Teatrze na Pohulance z obfitym programem złożonym z utworów muzyki klasycznej i współczesnej.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia“. — Dzisiejszy występ Hanki Ordonówny w „Lutni“.** Dziś o g. 8.15 w. wystąpi raz jeden tylko znakomita artystka Hanka Ordonówna. Bogaty program wieczoru zawiera szereg nowych, bardzo pięknie interpretowanych pieśni i recytacyj. Premjera tego nowego programu odbyła się w miesiącu bieżącym w Krakowie. Krytyka cała jednogłośnie podkreśla wysoką wartość artystyczną tego pełnego czaru wieczoru. Z pojedyńczych numerów najbardziej były oklaskiwane następujące: — „Są w życiu takie chwile“, „Czar goryczy“, — „Gazeta“, „Wesele“, „Teraźniejsza młodzież“, „Grenada“, „Wachlarz“, „Telefon do nieba“, „Symfonja życia“.

Pozostałe bilety nabywać można dziś o g. 11 r. w ciągu dnia całego.

— **„Damade Pompadour“.** Jutro ukaże się pięknie wystawiona operetka stylowa z melodyjną muzyką L. Falla „Madame Pompadour“, — która zaciekawia swoją niezwykle interesującą treścią, utrzymując widza w miłym nastroju nie frasobliwego humoru. Wszyscy artyści z uroczą primadonną J. Kulczycką na czele, tworzą świetnie zgrany zespół. Efektowny balet z Martówną i Ciesielskim w postaciach: markizy i rewolucjonisty, dopełniają miłej i prawdziwie artystycznej całości.

— **„Bal w Savoy“ w „Lutni“.** W piątek nadchodzący wspaniała operetka Abrahama „Bal w Savoy“. Publiczność bawi się wybornie, gorąco oklaskując wszystkich wykonawców z J. Kulczycką na czele, która w roli markizy de Foublas jest wprost porywająca. Piękna i melodyjna muzyka zyskała już wielką popularność.

Po kobiercu jesiennych liści



Biegi naprzełaj to najlepsza zaprawa do wszelkich sportów, a zwłaszcza do narciarstwa. — Na fotografji zawodnicy jednego z jesiennych biegów naprzełaj.

Na wileńskim bruku

ZNOWU DOROŻKARZ.

Franciszek Jachimowicz zamieszkały przy ul. Majowej 51 doniósł policji, że 11 b. m. około godz. 9 wieczorem nieznany mu dorożkarz zawiózł go do restauracji przy ul. Zawalnej róg Nowogródzkiej. W pobliżu tej restauracji do dorożki wsiadło jeszcze dwóch nieznanych Jachimowiczowi osobników i zawiozło go w nieznanym kierunku za miasto, korzystając z tego, że Jachimowicz był nietrzeźwy. Za miastem wyrzucono go z dorożki i zabrano mu kurtkę skórzaną oraz zegarek, ogólnej wartości 60 zł. Policja ustaliła, że dorożkarzem, o którym wspominał Jachimowicz, był Piotr Juchniewicz (Szkolna 16), i zatrzymała go.

KRWAWA BATALJA NA UL. BAZYLJAŃSKIEJ.

Wczoraj w nocy przechodnie znaleźli na ul. Bazyljańskiej na chodniku w kałuży krwi nieznanego osobnika z głęb. raną w brzuchu. Ranny zdradzał objawy opilstwa. Powiadomjona policja wezwała pogotowie, które przewiozło rannego w stanie ciężkim do szpitala św. Jakóba, gdzie lekarze stwierdzili ciężkie uszkodzenie ciała spowodowane silnym ciosem noża w brzuch. W szpitalu stwierdzono również nazwisko poszkodowanego. Okazał się nim niejaki Aleksander Piekarski, zamieszkały przy ul. Jerozolimskiej 26.

Po odzyskaniu przytomności, Piekarski zeznał, iż w nocy gdy przechodził ul. Bazyljańską został zaczepiony i poharatany przez nieznanych mu pijanych osobników.

Policja natomiast jest innego zdania. Piekarski który jest znany policji awanturnikiem, sądzonym za żonobójstwo, wszczął widocznie sam bójkę z której nie wyszedł zwycięzcą.

Policja poszukuje sprawców. (c).

TAKSÓWKA NAJECHAŁA NA CYKLISTĘ.

Wczoraj wieczorem przy ul. Zawalnej szybko mknąca taksówka nr. 14037 najechała na przejeżdżającego cyklistę Abrama Lejberga (Sawicz 12).

RADJO

WILNO

ŚRODA, dnia 14 listopada 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dziennik por. Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: „Komisja dla standaryzacji lnu i konopi“ 7.55: Giełda roln. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Codz. przegl. prasy. 12.10: Muzyka taneczna. 13.00: Dziennik poł. 13.05: Wyjątki z „Halki“ Moniuszki. 15.30: Wiadomości eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Pogad. muzyczna. 16.00: Utwory Straussów. 16.45: Pog. dla dzieci starszych. 17.00: Utwory skrzypcowe. 17.25: „Międzynarodowy zjazd kobiet“. 17.35: Arje i pieśni. 17.50: Porad. sportowy. 18.00: Konc. rekl. 18.05: Przegl. litewski. 18.15: Koncert muz. religijnej. 18.45: Rozwój form handlu zagranicznego. 19.00: Koncert. 19.20: Pog. aktualna. 19.30: Koncert kameralny. 19.45: Program na czwartek. 19.50: Wiad. sport. 20.00: X Wieczór Mickiewiczowski z udz. prof. Tadeusza Zielińskiego. Transm. z „Celi Konrada“. 20.45: Dziennik wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: Koncert chopinowski. 21.30: „Kwadrans dla ponurych“. 21.40: Recital wiolonczelowy. 22.00: „Dno worka“ (Brasław, Dzisna, Druja) odczyt wygł. Wanda Pełczyńska. 22.15: Muzyka z płyt. 22.35: Muzyka taneczna. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

KRONIKA

Środa 14 Listopad

Dziś: Jukunda B. W., Józafata
Jutro: Leopolda W.

Wschód słońca — godz. 6 m. 49
Zachód słońca — godz. 3 m. 20

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 13/XI — 1934 roku.

Ciśnienie 756
Temp. średnia + 5
Temp. najw. + 6
Temp. najn. + 1
Opad: 1
Wiatr: połudn.-wschodni
Tend. bar.: wzrost
Uwagi: przelotne opady, pochmurno, mglisto

MIEJSKA

— **P. Adam Piłsudski zastępcą prezydenta miasta.** Dowiadujemy się, że funkcje pierwszego wice-prezydenta w nowym Zarządzie miejskim pełnić będzie p. Adam Piłsudski, który w wypadku nieobecności prezydenta, będzie go zastępował.

— **Pierwsze posiedzenie Zarządu Miejskiego.** Onegdaj odbyło się w lokalu magistratu pierwsze posiedzenie nowowybranego Zarządu Miejskiego. Obradom przewodniczył prezydent miasta dr. Maleszewski. Wzięli w niem udział trzej wice-prezydenci oraz 7 nowych ławników. Na porządku dziennym znalazła się sprawa regulaminu obrad prezydjum magistratu. Dla opracowania projektu regulaminu wyłoniono komisję, na czele której jako przewodniczący stanął wice-prezydent Adam Piłsudski. Następne posiedzenie Zarządu miejskiego odbędzie się 15 b. m.

— KARTY WSTĘPU NA RADĘ MIEJSKĄ. Jak już donosiliśmy, jutro w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej o godz. 8 wiecz. odbędzie się trzecie zkolei posiedzenie nowej Rady Miejskiej. Na porządku dziennym znajdują się wybory nowych Komisyj radzieckich.

Na posiedzenie to publiczność będzie wpuszczana wyłącznie za kartami wstępu które można otrzymać w kancelarji głównej magistratu w dniu 15 b. m., t. j. w dniu posiedzenia Rady.

— **Nowe studnie artezyjskie.** Zarząd miasta z wiosną 1935 roku przystąpi do budowy kilku nowych studzien artezyjskich w mieście i na peryferjach.

— **Oferty na brukowe.** Do zarządu miasta wpłynęło kilka zagranicznych ofert w sprawie wyasfaltowania względnie wyłożenia kostkami jezdni wileńskich.

Prezydjum miasta postanowiło oferty te rozpatrzyć.

— LICZBA BEZROBOTNYCH w ciągu ubiegłego tygodnia na terenie Wilna uległa dalszej aczkolwiek stosunkowo nieznacznej zwyżce. W porównaniu z tygodniem poprzednim bezrobocie zwiększyło się o 29 osób.

Obecnie Wilno liczy 6137 bezrobotnych.

— LIKWIDACJA RYNKU ŁUKISKIEGO. Na wiosnę r. prz. zlikwidowany zostanie ostatecznie rynek Łukiski.

Teren zajmowany obecnie przez rynek zamieniony zostanie w skwer i połączony z resztą placu. Po połączeniu z alejami nad brzegiem Wilji będzie to jeden z najbardziej uroczych zakątków miasta.

— W ROKU BIEŻĄCYM NA ZWIERZYŃCU ROZPOCZĘTE ZOSTAŁY ROBOTY KANALIZACYJNE. Roboty te będą kontynuowane w roku przyszłym. Zbudowany zostanie na Zwierzyńcu olbrzymi kanał murowany, który pójdzie ul. Witoldową od brzegu Wilji aż do ul. Dzielnej, zabierając ścieki z przyległych ulic. Kanał Zwierzyniecki znajdzie połączenie z kanałem od ul. Wilkomierskiej. Przy kanale murowanym zbudowany zostanie kanał pomocniczy mniejszy, który pójdzie ul. Gedyminowską.

GOSPODARCZA

— WILEŃSKIE SFERY RZEMIEŚLNICZE są absorbowane są obecnie sprawą ewentualnej reformy podatku przemysłowego od obrotu. Przeważa pogląd, że ryczałt podatku obrotowego winien być utrzymany z wyjątkiem opodatkowania warsztatów rzeźnickich, wędliniarskich, piekarskich i cukierniczych, gdzie wskutek silnych wahań konsumcji obroty ulegają ciągłym zmianom. Rzemieślnicy proponują, by przy wymiarze podatku przemysłowego za rok 1934 obliczano go według średniego obrotu za lata 1930-31, zmniejszonego o 50 procent, gdyż w ciągu ostatniego pięciolecia obroty warsztatów rzemieślniczych zmalały o połowę.

Z UNIWERSYTETU

— **Państwowa Komisja Egzaminacyjna przy Wydziale Sztuk Pięknych U. S. B.** dla egzaminów z rysunku, jako przedmiotu nauczania w szkołach średnich, ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich podaje do wiadomości kandydatów, życzących przystąpić do egzaminu w terminie jesiennym, że podania o dopuszczenie do egzaminu wraz z załącznikiem należy składać na imię Przewodniczącego Komisji w Dziekanacie Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B., ul. Uniwersytecka 3, od odnia 25 listopada r. b. włącznie w godzinach od 14-ej do 16-ej.

WOJSKOWA

— 30 LISTOPADA UPŁYWA TERMIN POWTÓRNEJ REJESTRACJI ROCZNIKA 1914-go. Jak dotychczas, do rejestracji zgłosiła się mniej niż połowa poborowych. W związku z tem należy przypomnieć, że niezarejestrowanie się w przypisanym terminie pociąga za sobą dotkliwe kary grzywny i aresztu.

Rejestrację przeprowadza referat wojskowy Zarządu Miejskiego.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Dziś na Środzie Literackiej** prof. Tadeusz Zieliński, członek Akademji Literatury wygłosi odczyt o wykładach Mickiewicza w Lozannie, ilustrowany recytacjami artystów Teatru Miejskiego. Początek punktualnie o 19.45.

— NA BIEDNE DZIECI. W dniu 10 b. m. w Ognisku KPW. odbyła się staraniem 6 Koła V Dzielnicowego Komitetu BBWR zabawa taneczna, z której czysty zysk wynoszący 150 zł przeznaczono na rzecz dożywiania najbiedniejszych dzieci w wieku szkolnym. Nad zrealizowaniem tej imprezy, czuwał Komitet zabawowy w skład którego weszli pp. Zawartko, Andruszkiewicz, Zych, Kalinowski, Ditrych, Dragun i Peszko. Sekcja pań tegoż koła przy bardzo wydatnym współudziale pp. Tretynkiewiczowej, Sobasowej, Gajczewskiej i Rajskiej zajęła się bufetem, który dał nadspodziewany dochód.

KOMUNIKATY.

— **Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia** w Wilnie podaje do wiadomości, że z dniem 10 b. m. siedziba Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Wilnie oraz Obwodowego Biura Funduszu Bezrobocia została przeniesiona do lokalu przy ul. Jakóba Jasińskiego Nr. 7 m. 2 i 4, Telefony Nr. Nr. 12-06 i 12-86.

Przy Obwodowem Biurze został uruchomiony specjalny dział zapośredniczenia służby domowej oraz przyjmowanie są zapotrzebowania na wszelkiego rodzaju pracowników i robotników i zgłoszenia wolnych miejsc mogą być zgłaszane przez PP. Pracodawców ustnie, telefonicznie lub pisemnie.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **W celu skonsolidowania wysiłków w akcji zwalczania analfabetyzmu książkowego** Zarząd Centralny Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie zwołuje zebranie międzystowarzyszeniowe na czwartek 15 b. m. o godz. 18 do sali konferencyjnej Kuratorjum Okręgu Szkolnego ul. Wolana 10.

Proszeni są o liczne przybycie zarówno przedstawiciele wszystkich organizacyj jak i osoby pragnące wziąć czynny udział w zamierzonej akcji.

— **„Odciążenie bezrobocia wśród pracowników umysłowych“.** 15 listopada b. r. o godz. 18 min. 30 w sali Rady Grodzkiej BBWR. w Wilnie przy ulicy Św. Anny 2 z ramienia Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych zostanie wygłoszony referat dyskusyjny na temat „Odciążenie bezrobocia wśród pracowników umysłowych“.

Członków Związku uprasza się o przybycie.

Z Sądu Pracy

Na posiedzeniu 10 b. m. Sąd Pracy rozpatrywał szereg spraw z oskarżenia Insp. Pracy na m. Wilno, które dotyczyły przeważnie nieprzestrzegania ustawy o czasie pracy i kanejach pracowników.

W wyniku przewodu Sąd Pracy skazał: **Jaskólskiego Jana i Kalinowskiego Zenona**, właścicieli wydawnictwa „Wieczór Wileński“, za przywłaszczenie kaucji pracownika i niezłożenie takowej w myśl przepisów do Kasy Komunalnej, lub instytucji równorzędnej, na karę **2 tyg. aresztu bezwzględnego** każdego;

Amdurskiego Samuela i Mechanika Altera właścicieli fabryki konserw grzybowych, oraz przedsiębiorstwa skupu grzybów w Wilnie, za nieprzestrzeganie o czasie pracy, oraz zatrudnianie kobiet w porze nocnej, na zapłacenie **grzywny w wys. 200 zł.**, lub aresztem 2 tyg. każdego.

Jaszeńskiego Abrama, kier. Tartaku Parowego, za zatrudnianie robotników ponad 8 godz. na dobę na **karę grzywny w wys. zł. 200**, lub aresztu dni 7; oraz **Birkona Abrama**, właściciela piekarni przy ulicy Subocz za przekroczenie przepisów o czasie pracy, oraz za pracę w niedzielę na karę 3-dniowego aresztu.

* * *

Insp. Pracy, jak widzimy, wytoczył zdecydowaną kampanję wykroczeniom przeciwko obowiązującym przepisom o pracy. Należy mieć na dzieję, że sposób ten okaże się skuteczniejszy, niż ciągłe przypominanie o istnieniu odpowiednich przepisów. (wn).

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr. kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis